№ 6. Kraków, 10 Stycznia—Środa. Rok 1883.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Rok 1882.

III.

Rzućmy okiem na stosunki międzynarodowe na gruncie ściśle europejskiej polityki, a zobaczymy, że wiele kwestyj wyjaśniło się, wiele przeciwieństw obostrzyło się, wiele spraw dojrzalszych do rozwiązania. Przy tem rozwój ten naturalny, to dojrzewanie wypadków postępuje przyspieszonem tętnem tak, że wiele z tych kontrastów przejść musi niezadługo w stan krytyczny, wiele z tych kwestyj rozwiązać się musi w najbliższej przyszłości.

Cały rozwój Europy, wszystkie stosunki wewnętrzne państw, stosunki takie, które pozornie wydają się nie mieć nic wspólnego z polityką zagraniczną, jak kwestye socyalne, kościelne, szkolne nawet, nie mówiąc już o kwestyach wewnętrznego ustroju rządu, zdradzają bezpośredni wpływ międzynarodowych stosunków, ogólnego politycznego położenia Europy.

Po wielkich wojnach Napoleońskich, na gruncie długiego pokoju i znużenia wyrastały jak grzyby — tu po krwawym deszczu — mrzonki i dążenia wolnościowe oparte na iluzyi zbratania się ludów, wiecznego pokoju, otwierającej się nowej ery uniwersalnego dobrobytu materyalnego, który zakwitnąć miał z industryalizmu i *laisser aller*. Ale z przebudzeniem się ludów w poczuciu odrębności narodowych, wszystko się skończyło. Rozwój państw europejskich na zasadzie narodowościowej, obostrzenie wyłączności indywidualizmu narodów, wzrastające poczucie coraz wybitniej rysującej się na horyzoncie jutra rasowej walki państw starzejącej się Europy, wpłynęły na wszystkie szczegóły życia społecznego, politycznego, moralnego, ekonomicznego. Jest to cicha walka niemniej przeto straszna, gotowanie się na moment krytyczny, na chwilę wybuchu tej rasowej walki, która pomimo wieków kultury, będzie taką jak ongi bywało, *actus atrox hominum*, tylko że będzie krwawszą, straszniejszą, donioślejszą w skutkach.

W miarę, jak się potworzyły wielkie konglomeraty, wojna staje się groźniejszą i coraz głębiej zmieniającą stosunki świata. Dawniejsze koalicye państewek wydają się śmiesznemi dzisiaj. Dziś koalicya dwóch mocarstw wyprowadza w pole trzymiliony żołnierza i więcej. Ten wpływ zewnętrznej polityki modeluje politykę wewnętrzną. Naprzykład w Niemczech dążenie do omnipotencyi państwa, wyposażenie maszyny rządowej co raz większą kompetencyą, stoi wprost w związku z poczuciem wielkiej walki z sąsiadami, a na drugiem miejscu dopiero z rewolucyą socyalną. Ten sam powód musi we Francyi wpłynąć na reformę konstytucyi, zwłaszcza co do ustawy wyborczej, kompetencyi gabinetu a prezydenta itd., gdyż dzisiejsza konstytucya jest obliczona na czasy pokoju. Ztąd natura polityki „autorytatywnej“ Gambetty; dzisiejsza konstytucya zostawia wszechwładzę Izbie i nie określa kompetencyj prezydenta republiki i gabinetu, ztąd jest rozpad sił zwalczających się i bezczynna polityka, lub starcie pojedynczych części władzy, kolizye i — wieczna groza przed *coups d'etat* z góry czy z dołu, pretendentów do tronu — czy mas ludowych.

Nie myślimy cofać się do przyczyn dzisiejszego stanu Europy, aż do tej „prawdziwej puszki Pandory“, jak Gagern nazwał rozbiór Polski. Rzućmy okiem na dzieje Europy od r. 1870, to zobaczymy, że z tym rokiem zaszła rewolucya, zaczęła się nowa epoka. W przeszłym wieku tworzyły się przez pół wieku koalicye od Newy po Gwadalkwiwir, od Skandynawii po Neapol — o Szląsk. Od r. 1870 wszystkie stosunki międzynarodowe kręcą się około jednego faktu: — r o z b i ó r F r a n c y i. Francya utraciła dwie prowincye, zdemoralizowana cesarstwem, zdesorganizowana militarnie, w rękach karyerowiczów bez kontroli. Niemcy powalili cesarską Francyę, licząc nawet po Sedanie jeszcze wzięcie Metzu, w niespełna dwa miesiące; armie niedyscyplinowane, świeżo pod broń powołane, armie rekrutów i ochotników dobyte z ziemi pod tchnieniem Gambetty i rządu rewolucyjnego 4 września, tj. odkąd naród odebrał w ręce swoje losy kraju, te armie dały do roboty zwycięzkiej armii niemieckiej przeszło pięć miesięcy. Jest to sąd samego Moltkego.

Francya zapomniała o Sedanie, bo to prywatna przegrana Napoleona Małego, czy nawet cesarzowej, która chciała *la guerre à moi* rezonując nie bez racyi, że „to dziecię (ks. Napoleon) nie będzie panować, jeśli nie naprawi się klęski Sadowy“. Francya zapomniała o Metzu, zapomniała o miliardach, które dawno Niemcom odebrała na pokojowej drodze. Ale rana alsacka żywa, krwawa, przytomna ciągle.

To co Moltke powiedział, że zwycięstw kilkumiesięcznych trzeba pilnować z bronią w ręku lat dziesiątki, to jest bezwzględną prawdą. Wszelkie załagodzenie tego kontrastu na drodze pokojowej, „zostawienie go czasowi“, jest frazesem. Ten kontrast jest nie do zagojenia. W r. 1875 tylko wdanie się Gorczakowa uratowało pokój. Ks. Bismark chciał powalić i zdeptać raz drugi Francyę, zanim się ta mogła przygotować na wielką walkę, chciał nawet naprawić ów błąd miliardowy, bo się wkrótce chudy Niemiec, który miliardów nie widział, przekonał, że to nie są wielkie rzeczy, i że ich Francya miała więcej.

Niemcy zdobyły sobie hegemonię w Europie i wyzyskały ją przez lat dziesięć dowoli. Od kongresu berlińskiego ma się rzecz inaczej. Francya jest przygotowana, dziesięć lat pokojowej reorganizacyjnej pracy wygoiło rany, stworzyło siłę, stworzyło armię, słowem Francya wróciła do koncertu wielkomocarstwowego. Z tem powrotem stała się Francya aliantem — dla Rosyi. Ks. Bismark powtórzył w roku zeszłym to, co już tylekrotnie mówił w różnych formach, że alianse przeciw Niemcom leżą w naturze rzeczy, że widzi polarnie przeciw Niemcom zwrócone bagnety. Nieraz mówił, że od r. 1870 całą jego sztuką jest przeszkadzać tworzeniu się aliansów. Otóż to jest najwymowniejszym komentarzem położenia. Nie jest dopuszczalną wojna z Francyą, lub Niemiec z Rosyą, bez wywołania koalicyi tych dwóch biegunów po dwóch stronach Niemiec. Wszystkie inne kontrasty międzynarodowe, wiążą się tylko z tym systemem politycznym, który jest osią.

Hegemonia Niemiec przeszkadza Rosyi do rozwinięcia wielkorosyjskiej polityki. Podział Wschodu, zasadniczy i jako zupełne rozwiązanie przeciwieństw, po któremby nastąpić mógł długi pokój, możebny tylko, gdyby się odbył na koszt Austryi i nowym podziałem Królestwa polskiego. Ale taki podział pomściłby się na Niemczech, gdyby potem ten żywioł pansławiański, a raczej panrosyjski rozrósł się w straszną potęgę. Dlatego fluktuacye, większe lub mniejsze chwilowe zbliżanie się do Rosyi, ale jako zasadniczą myśl, uważamy kontrast Stosunki rosyjsko-niemieckie blisko dwa wieki przyjazne, z małemi wyjątkami, doszły do stadyum, na którem kolizya interesów staje się silniejszą, starcie się nieuchronnem; temu tylko poświęcenie t r z e c i e g o, mogłoby zapobiedz na czas jakiś, ale zaraz po strawieniu tego podziału z obu stron, po assymilacyi, którąby pewnego czasu potrzebowała, kontrast wybuchnąłby tem silniejszy. Dlatego wytworzenie się aliansu austro-niemieckiego było naturalnem, dlatego utrzymanie jego jest w interesie obydwu państw, przy czem oczywiście Niemcy lepiej wyjść muszą. Jest to alians jeźdźca z koniem, który według ks. Metternicha jest jednym z najużyteczniejszych, ale w którym jeźdźcem trzeba być nie koniem. Ten stosunek mógłby się zmienić jedynie, gdyby Austrya nie na południu lecz na północnym Wschodzie szukała rozegrania swych losów, gdyby była zdolną zdobyć się na politykę, która jedynie „panslawizm“, dla niej zabójczy, mogłaby okiełzać...

Rok 1882 przyniósł obostrzenie się tych międzynarodowych przeciwieństw. Ks. Bismark musiał całą sztuką manewrować, żeby tych naturalnych aliansów „od dwóch biegunów“ nie dopuścić. We Francyi, która zdawała się zapominać roku strasznego i jego upokorzeń, we Francyi, w której narodowe bogactwo, długie grzechy cesarstwa i demoralizacyjnego wpływu, przytępiło poczucie obowiązku, stwarzało generacye niewieściuchów, rozluźniło obyczaj i rozpanoszyło ateizm polityczny, we Francyi zaczął się zwrot, który klęski egipskie jeszcze przyspieszyły, tak, że w miarę jak się Francya rządząca wycofywała z wszelkiej polityki na Wschodzie, budziło się w narodzie poczucie, że tak dalej być nie może. Egiptu wyrzekła się Francya, bojąc się, że na zaangażowaną we wschodniej potrzebie, na Francyę o rozstrzelonych siłach rzucą się Niemcy, a pomogą im Włosi. Otóż Francya nie może wyrzekać się Wschodu i szerszej polityki. Ażeby więc ta polityka abdykacyi raz ustała, trzeba całą siłą stanąć i — jak przyjdzie chwila, znajdzie się aliant naturalny w gotowości, apelować napowrót do bagnetów i „zrewidować“ pokój frankfurcki i zrektyfikować granice Bismarkowskie. Rok 1882 dowiódł, że ta chwila krytyczna się zbliża, a świat się z tym faktem liczyć musi.

Nie będziemy przypominać zwrotu wśród inteligencyi francuskiej oraz wśród drobnego mieszczaństwa. Tylko spanoszone mieszczaństwo i lud chcą pokoju. W masach inteligencyi i wśród gorąco patryotycznego drobnego mieszczaństwa robi olbrzymie postępy to co jest patryotyzmem, a co może sobie ktoś nazywać tylko szowinizmem. Policzyć tysiące stowarzyszeń strzelniczych, fechtunkowych, gimnastycznych, ochotników z roku 1870 i t. d., które wyrastają we Francyi jak grzyby, ligę patryotyczną pod wodzą sędziwego historyka Henri Martin, a pod duchowym przewodem poety Deroulède, to zobaczymy ten ruch półoficyalny lub czysto ludowy. Co Francya oficyalna robi, dość spojrzeć na szkoły, na armię. Niepodobna ona w niczem do armii z r. 1870. Rok 1882 stworzył szereg nowych reform, n. p. że intendentury przydzielone pod komendy wojskowe, że oficerowie generalnego sztabu muszą mieć ukończoną akademię i b r e v e t. ćwiczenia wojska wielkiemi korpusowemi masami i t. d. Projekt Gambetty rozszerzenia przymusowej służby dotąd w zawieszeniu. Rok 1882 przyniósł wprowadzenie „batalionów dzieci“, wprowadzenie ćwiczeń wojskowych do szkoły 12-letnich dzieci, pod kierunkiem oficerów i instruktorów; w 16 roku uczą się dzieci nawet strzelać. Minister Gambetty Paweł Bert projektował jeszcze szerszy i dalszy projekt „patryotyczno-wojskowego wychowania publicznego“.

Słowem naród pod bronią. Rok 1882 podniósł budżet wojny na rok przyszły na 587 milionów, czyli 16 franków na głowę mieszkańca! Zaś przypuszczenie, że Francya rzuci się w awanturę, najlepiej zbija życie owego za gorączkę i ultraszowinistę uznanego Gambetty. Odwet był jego systemem politycznym ale wpierw: *il faut refaire les os et la moelle de la France.* Dla tego jemu głównie zawdzięcza Francya wszystkie reformy w armii i szkole. Nadto od r. 1870 szukał Gambetta aliantów. Szukał ich we Włoszech; słynna jego wizyta u króla Wiktora Emanuela i Cairolego. W Rosyi uchodził za naturalnego przyjaciela i alianta, tak że sprzągnięto imię jego z panslawistą i szowinistą rosyjskim najczystszej wody, ze Skobelewem. Z Anglią usiłował zawiązać na egipskim gruncie sojusz, którego cel był — w Europie. Miał powiedzieć: *Je m'en moque de l'Egypte!* Chciał sojuszu zachodnich mocarstw, bo wierzył że do niego przystąpi Belgia i Holandya, Portugalia, Dania i Skandynawia. Śmierć Gambetty jest straszną klęską dla Francyi, ale szereg jego myśli, nawet odnoszących się do polityki zagranicznej, przeżyje go. System zostanie. Oto postępy roku 1882.

Tak samo w Rosyi przychodzi Ignatiew lub odchodzi, odchodzi ks. Gorczakow po 55 latach służby, a przychodzi „europejski“ Giers — w gruncie ta sama rzecz. Kwestya wewnętrznej reorganizacyi mętna i ponura. Na zewnątrz jasna i prosta: ekspanzya, podbój i zabór. Na południu i na zachodzie. Klucza do tej Rosyi, która Turgeniewowi wydaje się raz sfinksem, a drugi raz po prostu jeszcze mużykiem pijanym, opartym głową o lody polarne a nogami o Kaukaz, i śpiącym z butelką w ręku, klucza do tej Rosyi nie ma jeszcze. Gogol mógłby się dziś zapytać jak niegdyś: „Rosyo! Rosyo!... myśl moja niemą jest przed twym bezmiarem! Cóż mi wróży ten przestwór bezgraniczny“! Kwestya tylko, czyby bliżej czy dalej widział ową „świetną dal, cudowną, nieznaną ziemi! — Rosyo“!... Nam się wydaje, że prawo kultury i prawo rewolucyi nie robią wyjątków, więc i Rosya z pod nich nie wyjęta. Zanim jednak przekształcenie wewnętrzne nastąpi, wybuchnie polityka panslawizmu na zewnątrz. Błahem jest rozróżnianie pod tym względem polityki oficyalnej od nieoficyalnej. Można było czynić takie rozróżnianie, gdyby z Giersem w polityce zewnętrznej był zaszedł zachodnio-liberalny zwrot w polityce wewnętrznej. Tak, Giers tylko parawanem dla Europy. W Rosyi panuje konserwatyzm starorosyjski. Katkow wraz z jego historyozofią plemienno-religijną russką na mętnym gruncie szellingowskiej filozofii. I jemu się zdaje, że przy założeniu chrześciaństwa, rachowano — na ortodoksyjną Rosyę. Rok 1882 nie rozwiązał sfinksa rosyjskiego, ale także przyspieszył rozwój wypadków. Zbrojenia, koleje strategiczne, to tylko słaby wyraz tego co się w duchu Rosyi dzieje. Rosya potrzebuje pchnąć się naprzód, lub ją wewnętrzny wulkan rozsadzi.

Powiemy jeszcze słowo o Włoszech. Już z położenia geograficznego pozostanie Italia wahadłem Europy. W ciągu roku 1882 zaszła pewna przemiana ruchu. Italia która nie mogła darować Francyi Tunisu i traktatu z Bardo i trzymała z austro-niemieckiem przymierzem w pierwszej fazie sprawy egipskiej, od czasu klęsk Francyi a nieosiągnąwszy absolutnie nic przez sojusz z Austryą i Niemcami w tej sprawie, znacznie ostygła w antagonizmie do Francyi. Francya jasno i dobitnie wskazuje Italii na Trypolis. Zaś co do Egiptu, to dziś gdy Anglia zabrała wszystko, Italia może mieć szansę wspólnie z Francyą większe jakieś korzyści uzyskać, niż sama jedna. Przytem ruch *irredenty* kłopotliwy dla rządu, niewygodny dla dyplomacyi, jest dowodem, że Italia potrzebująca ekspanzyi, musi do niej koniecznie dążyć. Wykluczona z Bałkanów, z Albanii, ze spadku po Turcyi i wykluczona przez Austryę, czuje ona zamkniętą drogę tam, gdzie kulturnie zrobiła ogromne postępy. Bo zaprzeczyć się nieda, że włoszczyzna na sławiańskim południu Austryi, dzięki błędom centralistów, którzy we Włochach szukali sojusznika przeciw Sławianom anstryackim, zrobiła wielki postęp. Otóż rok 1882 przyniósł pewien zwrot w stosunkach austro-włoskich, nie dający się niczem zatuszować. W razie wojny koalicyjnej Italia nie jest pewną sojusznicą Austryi, chyba za okupem.

Oto obraz położenia Europy, jakie się wytworzyło w ciągu roku 1882.

Głosy rosyjskie o sprawie polskiej.

Pisma rosyjskie od pewnego czasu coraz częściej zabierają głos w sprawach polskich. Stosunki polsko-rosyjskie nie dają im spokoju. Czytając dzienniki rosyjskie, dochodzi się do przekonania, że sprawy naszej nie uważają za załatwioną, że stosunek Rosyi do Polski ze względu na dobro samego państwa rosyjskiego, musi uledz zmianie, że *status quo*, lub owe rosyjskie *non possumus*, nie da się nadal utrzymać. Każde pismo z innego tonu rozprawia. Głosy przyjazne mieszają się z wrogiemi; pierwsze są niepewne i bojaźliwe, wypowiadane pod grozą policyjnego biurokratyzmu — drugie zawsze nacechowane zachłannością prawosławnego fanatyzmu. — Bądź co bądź każdy z dzienników czuje potrzebę wypowiedzenia swego zdania, co oznacza, że sprawa nasza dla Rosyi jest żywotną.

Posłuchajmy co mówią gazety rosyjskie o znanej czytelnikom naszym rozmowie ks. L... z hr. Tołstojem, o tej niby przyjacielskiej i szczerej pogawędce o sprawach polskich, w której rosyjski mąż stanu zalecał ks. L. — swemu szkolnemu koledze — rozstać się z nadzieją urzeczywistnienia się kiedykolwiek polskich mrzonek.

Najprzyjaźniej dla nas odezwał się *Gołos*, potępiając, o ile cenzura na to pozwalała, zasadniczą myśl wypowiedzianą przez ministra spraw wewnętrznych. W ostatnich dniach aż trzy naraz dzienniki zastanawiają się nad wzmiankowaną rozmową.

Dyskusyę rozpoczęło *Nowoje Wremia*. Zdanie tego organu szowinistów rosyjskich przytoczyliśmy już w naszym dzienniku. *Strana* lubo wątpi, aby podobna rozmowa odbyła się w samej rzeczy, uważa jednak zewnętrzną stronę tej „anegdoty“ za bardzo prawdopodobną. Rzeczywiście — mówi ten dziennik — istnieje polski książę L., który kształcił się w jednej z naszych wyższych szkół wraz z potężnym rosyjskim dostojnikiem. Nie widzimy powodu, dla którego nie moglibyśmy wyjaśnić tej zagadki. Owym polskim gościem jest książę Tadeusz Lubomirski, który ukończył liceum aleksandrowskie w Petersburgu, gdzie w liczbie najzdolniejszych uczniów, znajdował się także hr. D. A. Tołstoj, dzisiejszy minister spraw wewnętrznych. Rosyjski dostojnik, jak wiadomo, miał zakończyć rozmowę oświadczeniem, iż w sprawie polskiej stanowczo przestrzegać będzie istniejącego *status quo* w najdrobniejszych szczegółach. Z powodu takiego wyroku rosyjskiego dygnitarza, prowodyr starowierczej polityki Aksakow odzywa się w *Rusi:* „Straszne to słowo! Lecz *tu l'as voulu Georges Dandin, tu l'as voulu* — powiemy Polakom ze swej strony. A to za to, że Wilno, Witebsk, Kijów, Wołyń — uporczywie umieszczacie, naigrawając się ze zdrowego rozsądku, pod rubryką Z i e m i e P o l s k i e“. — Zaiste wielka zbrodnia! Lecz dalej nasz pogromca ze starej panslawistycznej szkoły bredzi jeszcze: „na jawie i we śnie bredzicie o z e m ś c i e, o Polsce w granicach 1772 r., w każdym wrogu naszym prawdziwym lub urojonym, upatrujecie swego przyjaciela i sprzymierzeńca... Jak mierzycie tak wam odmierzonem będzie!...“ Na tę groźbę cięż-

---

TURIA.

OBRAZEK RZYMSKI

7) przez

Elizę Orzeszkową.

(Ciąg dalszy.)

Rzekłszy to, skłonieniem głowy pożegnała obecnych i odeszła. Dokoła Wespiliona zaszemrały współczujące i pocieszać go usiłujące głosy. Jeden tylko Labeon, ani jednego słowa nie wyrzekł w obecności Turyi, i teraz, po odejściu jej milczał także. Zawsze był on gorącym czcicielem swej krewnej, dziś wydała się mu ona więcej, niż kiedy zachwycającą, bo przyoblekał ją urok smutnej jakiejś dla wszystkich nieodgadnionej tajemnicy. Od roku był wdowcem, kobiety takie, jak Rufilla, które oblegały go wabnemi zaloty, budziły w nim odrazę, a jakkolwiek dorastający synowie przyozdabiali mu dom i życie, w domu i życiu swem uczuwał pustkę i zapełnić ją zamierzał. Teraz Turia wolną zostać pragnie i zostanie pewno... Białą dłonią uczony prawnik gładził powoli długą, jedwabistą swą brodę, źrenice spuszczonemi powiekami okrył, milczał i myślał. Gdyby Wespilion odgadł był w tej chwili myśli przyjaciela, ujrzałby, że ułomne serce ludzkie mieszkać może w takim nawet uczonym i cnotliwym mężu, jakim był niewątpliwie Labeon. Ale on, niewiele widział i słyszał ze wszystkiego co go otaczało i wtedy dopiero, gdy pozostał samotnym, postanowił otrząść się z wrażeń doznanych i panowania im nad sobą nie dać. Jak rzymianinowi i dojrzałemu mężowi przystało, ze spokojną postawą i twarzą, zasiadł on do pracy w T a b l i n u m, najparadniejszej i zarazem najustronniejszej sali domu. Była ona zwykłą pracownią jego. Na przezroczyste kolumnady, dzielące ją z P e r y s t y l i u m i A t r i u m opuścić rozkazał grube zasłony z kwiecistych kobierców, a światło kilkoramiennej wysokiej lampy, wydobyło z cieniów, rzędy wiszących na ścianach portretów i masek, przedstawiających rysy jego przodków. Pod ścianami śnieżne lub złociste stały posągi wielkich mężów rzymskiej przeszłości, a w kilku szafach i na kilku stołach gromadziły się stosy, napełnionych pismem pergaminów. Przy jednym ze stołów, uczony wyzwoleniec, pełniący przy Wespilionie czynność sekretarza, pisał spiesznie i gorliwie, przy innym, na łożu zaopatrzonem w pulpit, we wpółleżącej postawie zasiadł Wespilion i czoło na dłoni wsparłszy, z brwią ściągniętą, pogrążyć się próbował w odczytywaniu nagromadzonych sprawozdań i notowaniu uwag swych na drewnianych, woskiem okrytych tabliczkach. Przez te dni kilkanaście, w których oddawał się prywatnym nieszczęściom swym i sprawom, nagromadziło się mu wiele zaległych robót. Zapomnieć o wszystkiem co nie było niemi — usiłował. Czy mógł? Dłonią przyciskał czoło i wlepiał w pergamin oczy, ale nie rozumiał znać nic, bo wciąż jedne i te same wiersze wzrokiem przebiegał, a złoty s t y l pochwyciwszy, kreślił na tabliczce znaki, które wnet zacierał. Cisza w domu panowała grobowa, przerywał ją tylko cichy szelest kroków służebnego chłopięcia, które czuwając w A t r i u m, przy ogniu domowego ołtarza, od czasu do czasu wchodziło do T a b l i n u m, bronzowemi szczypcami obcinało knot w kilku płomykach lampy, albo cichutko wstąpiwszy na rzeźbioną drabinkę, szybko ścierało z ozdobnych ścian i sufitu, ciemną sadzę, którą plamił je dym z lamp ulatujący. To samo też chłopię, uchylając kwiecistą zasłonę, przyciszonym, śpiewnym głosem rzucało w ciszę domu oznajmienie o każdej upłynionej godzinie.

Noc stawała się głęboką. Wyzwoleniec z głową opartą na ręku i przymkniętemi oczami, drzemać zaczynał, lecz opuszczeniem miejsca swego, lękał się przerwać bieg myśli zwierzchnika, o którym mniemał, że w pracy jest pogrążonym. Na twarz Wespiliona, wybił się krwisty rumieniec, styl, z brzękiem na posadzkę z palców jego wypadł, zaszeleściły pergaminy zrzucone z pulpitu. Wstał i pracownię swą opuścił.

Szedł naprzód przez A t r i u m. Tu młody niewolnik na lamparciej skórze wyciągnięty, na widok pana swego wstał szybko i w słabo palący się na ołtarzu ogień, wrzucił wiązkę kruchych gałązek. Płomię buchnęło silniej i oświeciło kilka krzeseł i stołków, a przy jednym z nich srebrną przęśnicę z wełnistą kądzielą i uczepionem do niej wrzecionem z kości słoniowej. Były to przęśnica i wrzeciono Turyi, które po ukończeniu żałobnych obchodów służba domu umieściła na zwykłych im miejscach. Naprzeciw, pod ścianą, cicho przelewała się w alabastrze struga wody, upływem swym znacząca bieg minut i godzin. Wespilion długo patrzał na przęśnicę i wrzeciono, na otaczające ołtarz posążki bóstw domowych na zegar wodny, który dla domu tego i dla niego, znaczył był przez lat tyle, tyle szczęśliwych godzin, aż opuścił atrium i po chwili podnosił zasłonę okrywającą wejście do sypialni zmarłej Wespilii. Tu nieustannie, dziko unikając ludzi, przebywała teraz Turia.

Jakkolwiek była to pora kwitnięcia róż, a dokoła domu panowała noc gwiaździsta i ciepła, zimno musiało być kobiecie tej, która na niskim stołku, w skurczonej i ziębłej postawie, siedziała przed ogniem, palącym się na niewysokim, żelaznym trójnożku. Fajerki takie ogrzewały zazwyczaj pokoje domów rzymskich, w porze ostrych, zimowych wiatrów, lecz Turia, w letnią noc tę, czuła snać dolegliwe zimno. O zmianie dziennego ubrania na inne, nie pomyślała wcale i tak jak przed kilku godzinami, białą, wąską suknią od stóp do głowy objęta, siedziała schylona, z twarzą w dłoniach, a tylko krucze warkocze opadły z jej głowy, rozplotły się i opłynęły ją całą rzęsistemi strugami włosów. Usłyszawszy szelest podnoszącej się zasłony, podniosła głowę, a na widok wchodzącego Wespiliona, porwała się z siedzenia i cofnęła się o kroków parę, przylgnęła jakby do marmurowego słupa, z bielejącem u szczytu popiersiem jednego z ulubionych poetów Wespilii. Obu dłońmi zgarniała sobie na pierś gęstwinę włosów, jakby pod niemi niewidzialną stać się pragnęła, a z pochyloną nieco głową, wlepiała w męża na poły zlęknione, na poły osłupiałe spojrzenie.

Poważny w ciemnej swej tunice, Wespilion blady był i surowy, ale spokojny. W milczeniu postąpił kroków parę i usiadł na sofie, przy której stał purpurowy podnóżek i biała na podłodze rozwarta książka. Atia to snać tylko co czytała swej opiekunce wzmacniające słowa filozofa greckiego, karty książki okryte były greckiemi głoskami, a tuż przy nich wił się pas srebrny, który dziś błyszczał na białej tunice dziewczyny. Wespilion usiadł i po chwilowem, milczącem patrzeniu na Turię, spokojnym, choć surowym ozwał się głosem.

— Dlaczego, Turio, drżysz przedemną, jak niewolnica na widok srogiego pana? Jeżeli znienawidziłaś mię, wyprostuj się owszem dumnie i jak kobiecie prawej przystoi, powiedz przyczyny, dla których uczucia swe zmieniłaś. Po to przyszedłem tu.

Turia, ochłonęła już z wrażenia, którem uderzyło w nią wejście Wespiliona, odrzuciła w tył włosy i z ramionami u piersi skrzyżowanemi stała nieruchomo, o ciemny słup plecami wsparta.

— Mniemałam, Wespilionie, — ozwała się po chwili, — że męska duma powstrzyma cię od zapytywania, co dzieje się w sercu opuszczającej cię kobiety. Miałam nadzieję, że zamiary me, w obecności twojej przyjaciołom i krewnym naszym opowiedziawszy i srogo cię obraziwszy, będę mogła jutro wyjść z domu twego, niepytana i — nieżałowana.

Ze smutnym uśmiechem Wespilion odpowiedział.

— Sama sobie odebrałaś prawo czytania w sercu mojem i nigdy wiedzieć nie będziesz, jakie ślady wyryje w niem twój postępek. Ale, o przyczyny jego zapytać, nakazuje mi właśnie ta duma męska, którą wzywałaś, aby cię od rozmowy ze mną obroniła. Niewolno jest niewieście, przez kapryśne milczenie chwiać dobrą sławą męża i spokojem jego duszy. Nie przestałaś jeszcze być żoną moją, i z pod władzy mojej nie wyjęło cię jeszcze prawo. Byłem ci zawsze kochankiem i przyjacielem i nigdy cię nawet o nic nie prosiłem, bo czego chciałem, tyś tego pragnęła, a czego zapragnęłaś, to było żądaniem mojem. Teraz jednak, Turio, przypominam ci tę władzę, jaką prawo ojczyzny naszej mężowi nad niewiastą daje i rozkazuję ci — abyś mówiła.

(D. c. n.)

kiego kalibru odpowiada *Strana*: Jeżeli tak Rosya postępować będzie z Polakami, to wszyscy Sławianie odwrócić się od nas muszą i nie mamy już poco iść nad Drawę i Sawę lecz raczej nad Syr i Amu-Daryę. *Strana* odpowiedziała jasno i sprawiedliwie.

Nie chcąc dziś odpowiadać zaślepionym zwolennikom obrusienia, przytoczymy lepiej opinię *Wiestnika Jewropy*, wypowiedzianą w grudniowym zeszycie tego pisma. Wykazawszy, że chęć zmoskwiczenia Polski jest zabawną pogonią za widmami i mrzonkami, wszelkie niepowodzenia w pracy nad wynarodowieniem Polaków, wyprowadza bezimienny autor z tego faktu, iż Rosya rozpoczęła straszną walkę plemienną i kulturną, z powodu wypadków cechy wyłącznie politycznej. Rosya chciała i chce zgnieść nie polityczną siłę ale narodowość i kulturę polską, co jest niemożebnem. Rosya nie doszła do tej wysokości, aby mogła zapalczywym rusycyzmem w duchu Murawiewa wytępić polonizm. Potępiwszy następnie politykę murawiewską, tak dalej mówi nasz autor: „Każdy bezstronny, co bada rezultaty naszych dwudziestoletnich wysiłków polityki eksterminacyjnej przyznać musi, że w istocie aż do chwili obecnej nikogo nie zasymilowaliśmy, ani jednego Polaka nie obrusili. Przypuszczać coś innego, znaczy oddawać się dziecinnym i karygodnym iluzyom."

Tak mówi Rosyanin a słowa jego są najlepszą odpowiedzią na pogróżki Tołstoja. Iluzye mości hrabio! Polska wieki przetrwała i trwać będzie pomimo waszego ucisku. Narodów się nie połyka jak ostrygi przed carskim obiadem. Nie straszne są dla nas groźby arystarchów polityki zmoskwiczenia, jak również i nabożne refleksye naszych jezuitów literackich a niby polskich „ochronicieli," którzy w odrodzeniu się liberalnej Rosyi upatrują naszą zagładę. Może groźniejszą jest niemiecka służba!

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów 8 stycznia

= Inspirowany artykuł *Gazety Lwowskiej*, o którym wspomniałem we wczorajszym telegramie, przyznaje przedewszystkiem ważną okoliczność, o którą w właściwym czasie toczył się spór zacięty między dziennikami, że napływ emigrantów żydowskich był bardzo znaczny i wynosił przeszło 26,000 osób. Gdy na podstawie dobrych informacyj doniosłem wam, że w Brodach bawi blisko 20,000 żydów, poddano w wątpliwość to doniesienie i starano się udowodnić, że bawi ich tam co najwięcej 10.000. Artykuł rządowego organu podnosi dalej zasługi wszystkich filij *Alliance Israetite* tudzież zasługi pp. br. Hirscha w Paryżu, jego pełnomocnika E. Venezianiego, dalej wiedeńskiego komitetu i jego członków Werthheimera, dra Sterna, B. Singera, nareszcie członków komitetu miejscowego, a mianowicie pp. H. Nierensteina, L. Blocha, dra Geldhabera i rosyjskiego kapitana Eugeniusza Pawłowicza de Bil, który miał przyczynić się do ułatwienia i uproszczenia formalności i tym sposobem przyspieszył repatryacyę. Ewakuacya Brodów dokonaną została bez znaczniejszych ofiar publicznego grosza, a co więcej, bez radykalnych i bezwzględnych środków. Polegając tedy na zapewnieniach organu rządowego, możemy cieszyć się, że ominęła nas szczęśliwie klęska, jaka na początku r. z. zdawała się zagrażać krajowi przez napływ proletaryatu żydowskiego, chociaż mimo zapewnień, że nie ma już w kraju ani jednego wychodźcy żydowskiego, są pessymiści niepoprawni, którzy twierdzą, że znaczny ich procent osiadł między nami.

Ze zgromadzenia wyborców, zwołanego na d. 6 b. m. przez mieszczan, rękodzielników i przemysłowców, zdałem sprawę pobieżnie tylko — taki bowiem był przebieg jego, że chcąc wiernie zdać sprawę, trzebaby chyba cały numer wam zająć. Nie brakło usiłowań ze strony „Łączności i Zgody", ażeby zgromadzenie rozbić. Wiedząc, że galerye będą zamknięte, posłano klakierów, którzyby przynajmniej dobijaniem się do drzwi galeryi zgromadzeniu przeszkadzali. Na dole pełniło też samą funkcyę kilku krzykaczy, którzy przerywali każdemu mówcy, nienależącemu do szanownego grona „Łączności", wskutek czego dyskusya rozstrzeliła się w setki epizodów, czasami humorystycznych, chwilami bardzo podniosłych. Wielkie wrażenie wywołało gorące i prawdziwie obywatelskie przemówienie Zgórskiego, który przestrzegał przeciw temu najpospolitszemu błędowi w naszem życiu publicznem, że przeciwników odsądzamy od czci i wiary: „Szanuję — mówił — w profesorze Jaegermannie odwagę cywilną i wiarę w przekonania, i dlatego powiadam otwarcie: Panie profesorze, jedyny błąd, jaki popełniasz, jest, że ty i twoje stronnictwo windykujecie sobie patent na wyłączną uczciwość: co do was nie należy, to nieuczciwe! Rzucono tu słowo: „bankowcy, adwokaci". Są między nimi ludzie uczciwi i nieuczciwi, jak i między wami. Występujcie więc przeciw nieuczciwym, przeciw fałszerzom opinii publicznej (kolosalne brawo). Stańcie zwarci przy swoim sztandarze, ale pamiętajcie, że sztandar polski był czerwony, a na nim jak łza czysty orzeł biały, ale nie była to bibuła, zasmarowana czernidłem drukarskiem, która się mieni Sztandarem polskim. (Grzmiące oklaski.) Kończę i przestrzegam, nie dajcie się uwieść fałszywym hasłom. Bądźcie niezawisłymi. My szliśmy także z rękodzielnikami i pójdziemy. Zobaczymy się na ratuszu! (Grzmiące oklaski.)

Dobrze przemawiał p. Michał Dąbrowski członek koła wyborców z tytułu osobistego, (mylnie nazwanego kołem urzędników). Mówił między innemi: „Grono wyborców, do którego ja należę, wymaga, aby przyszła Rada miejska była inteligentną i przeciętnie wykształconą. Inteligencyi nie stanowią wyłącznie ani doktorowie, ani profesorowie, do niej zaliczam każdego mieszczanina, który jeżeli niepoprawnie to przynajmniej zrozumiale po polsku się wyraża, który toczące się na radzie sprawy rozumie i przy głosowaniu machinalnie ręki nie podnosi, który wypracowania urzędowe należycie i bez uprzedzenia ocenić potrafi. Przyszła rada powinna być poważną i poważaną to jest, aby w jej łonie nie powstała opozycya namiętna i bezwzględna, aby na krzesłach radzieckich zasiadali ludzie, którzyby w najbliższem swem otoczeniu to jest między kolegami swego zawodu — przychylność i zaufanie posiadali. Przyszła rada miejska, uwzględniając i stosując się do wymagań i potrzeb ogółu wyborców, nie powinna się powodować życzeniami koteryj i partyj, a w przeprowadzeniu zapadłych już uchwał powinna być stanowczą i sprężystą, bo każda chwiejność i powolność, słabość znamionuje. Przyszła rada miejska obok spraw gminy, powinna znać i pełnić szersze swe obowiązki wobec kraju i narodu, powinna czuć i wiedzieć, że Warszawa nie jest miastem obcem, ale stolicą Polski, z którą to stolicą, jeżeli dziś fizycznie łączyć się nie możemy, to przynajmniej moralnie, zawsze i wszędzie solidaryzować się chcemy i będziemy."

Referentowi p. Niemczynowskiemu tak przerywano i przeszkadzano nieustannie, że istotnie wielkiej trzeba było zręczności i przytomności, aby się nie dać zbić z tropu. Oprócz niekoniecznie właściwej wycieczki przeciw dziennikarstwu — przemówienie jego zrobiło wcale dobre wrażenie.

Zgromadzenie powzięło następującą uchwałę;

1) Walne zgromadzenie uznaje samoistność wszystkich pięciu komitetów.

2) W. zgrom. wybiera komitet centralny miejski z 150 członków.

3) Komitet centralny wybierze z grona swego komitet szczuplejszy z 15 członków.

4) Komitet centralny zawezwie wszystkie powyższe 5 komitetów, aby wybrały po trzech delegatów, którzy wejdą w skład komitetu szczuplejszego.

5) Każdy komitet przez swoich delegatów przedstawi listę radnych z 100 kandydatów komitetowi szczuplejszemu, który znowu w porozumieniu z delegatami przedłoży ostateczną listę komitetowi obszerniejszemu do zatwierdzenia.

Na zakończenie — epizod humorystyczny: Między prof. Jaegermanem, a jednym z obywateli wywiązał się następujący dyalog: „A czy znasz pan Kilińskiego?" zawołał p. Jaegermann. „Znam — odpowiedział p. M. „A jakże — znasz go pan ale z etykiety na butelce!" zakonkludował p. Jaegermann. Jak widzicie, ma stolica w karnawale zabawkę, niestety smutną dla umysłów poważniejszych. Byle tylko koniec tej zabawki był pomyślniejszy.

Wiedeń, 7 stycznia.

(=) Jednocześnie z obradami plenarnemi austryackiej Izby poselskiej nad nowelą do ustawy przemysłowej, toczyły się w jej komisyi prawniczej obrady nad reformą ordynacyi adwokackiej, jakiej domaga się petycya dolno-austryackiej Izby adwokackiej. Długi szereg punktów tej petycyi przedstawia się jako analogia w adwokaturze tego wszystkiego, co w noweli do ustawy przemysłowej budziło wstręt u lewicy, mniejsza o to, czy słuszny, czy niesłuszny. Jeżeli już Izby adwokackie przy wolnej adwokaturze bardzo przypominają cechy rzemieślnicze, charakteru cechowego nabrałyby te Izby tem więcej, gdyby spełnił się pierwszy zaraz postulat owej petycyi, t. j. gdyby ograniczono liczbę adwokatów, gdyby zaprowadzono *numerum clausum*, za czem zresztą oświadczyło się jedenaście Izb adwokackich (z galicyjskich dwie, krakowska i tarnopolska), ośm sądów kolegialnych (z galicyjskich żaden) i dwa wyższe sądy krajowe (z galicyjskich lwowski). A dalej wszystkie te punkty petycyi, które żądają obostrzenia egzaminów i znacznego przedłużenia sądowej i adwokackiej praktyki przed otworzeniem własnego biura adwokackiego, czyż nie są tem samem, co przepisy o dowodzie uzdolnienia w noweli do ustawy przemysłowej? Rzecz dziwna, że hasło „wolnego ruchu" nie powstrzymuje panów prawników ani z lewicy, ani z prawicy od energicznego popierania postulatów owej petycyi. Powzięte dotąd uchwały komisyi prawniczej, za któremi po wakacyach parlamentarnych pójdzie ciąg dalszy, zdradzają jedynie co do zaprowadzenia *numeri clausi* niejaką wstydliwość, chociaż uchwała o rewizyi przepisów o egzaminach prawniczych praktycznie zbliża się do tego postulatu. Nie mamy w zasadzie nic zgoła przeciw tym uchwałom; stwierdzamy tylko, choćby *ad usum delphini*, niekonsekwencyę w zastosowywaniu przez lewicę własnych haseł frazesowych.

Tem stanowczej atoli sprzeciwiamy się uchwalaniu postulatów petycyi rzeczonej już teraz, gdy zaprowadzenie nowej procedury cywilnej, od której zawisła także reforma ordynacyi adwokackiej, nie jest jeszcze rzeczą postanowioną. Reformować adwokaturę bez zaprowadzenia nowej procedury cywilnej znaczy albo zaprowadzać stan prowizoryczny w adwokaturze, albo zwłóczyć nową procedurę cywilną *in dulce infinitum*. Prowizoryczna reforma adwokatury przy szczerej chęci rychłego doprowadzenia nowej procedury cywilnej, poprostu nie miałaby sensu; dla tego uchwały komisyi prawniczej uważać należy za zamach na projekt nowej procedury. Wyraźnie to też powiedział w komisyi członek jej, poseł Zborowski, zarzucając zasiadającym w niej adwokatom, że pilnują tylko interesów stanu własnego, a nietylko nie dbają o interes całej ludności, lecz owszem swoją sprawą stwarzają dlań zaporę. To też chcąc wystawić szczerą chęć panów adwokatów w komisyi prawniczej na próbę, pos. Zborowski nie sprzeciwiał się wprawdzie zasadniczo wnioskom w myśl petycyi wiedeńskiej Izby adwokackiej, ale wnosił, aby odroczono obrady nad niemi aż do chwili, gdy zdecydowane będą losy projektu nowej procedury cywilnej. Panowie adwokaci zarówno z lewicy, jak z „klubu czeskiego", odrzucili wniosek posła Zborowskiego i przystępując do uchwał dla siebie, przechodzą do porządku dziennego nad interesem ludności, a w pierwszym rzędzie Galicyi, o której dobro ani lewica, ani prawica dbać przecież nie potrzebuje. Że zaś rzeczywiście Galicya w pierwszym rzędzie jest interesowana w nowej procedurze cywilnej, o tem rozwodzić się tutaj znaczyłoby, nosić drwa do lasu.

W obec takiego stanu rzeczy co do projektu procedury, któremu napróżno poświęca się dwa lata już poseł Madejski, jako referent, powstał w głowie jego pomysł, dla którego stara się pozyskać prawicę, mianowicie ten, żeby przynajmniej w Galicyi zaprowadzić nową procedurę cywilną sposobem prowizorycznym dla czynienia z nią doświadczeń, po których możnaby ją w ewentualnie zmienionej formie zaprowadzić w całem państwie. Nie byłoby to nic wielce nowego, bo w Galicyi, a raczej w części kraju, obowiązuje dotychczas jeszcze wyjątkowa prowizoryczna procedura cywilna, tak zwana zachodnio-galicyjska; a zresztą skutek zaprowadzenia nowej procedury w Galicyi byłby jeden i ten sam, czy zaprowadzonoby ją w innych zarazem krajach, czy nie. Upragnienie, z jakiem kraj wyczekuje tej reformy, przeważa niewątpliwie nad uczuciem, że Galicya stałaby się poniekąd polem doświadczalnem dla Austryi.

Nie zamknął się jeszcze grób nad ciałem Gambetty, aliści Francya traci generała Chanzego. Stratę tę uważają w tutejszych sferach rządowych za większą dla Francyi, niż poniosła przez śmierć Gambetty. Generał Chanzy był z pomiędzy wszystkich kandydatów, bądź upatrzonych, bądź aspirujących, najwłaściwszym do objęcia steru rządów po zejściu lub ustąpieniu teraźniejszego prezydenta republiki francuskiej. Dziwne to zjawisko, że czasy nasze tak mało stwarzają mężów stanu, iż, gdy jedni umierają, nastaje kłopot, kimby ich zastąpić. Obejrzyjmy się po Francyi, a kogóż tam zobaczymy? Któż w Niemczech obejmie dziedzictwo po ks. Bismarku? Któż dzisiaj rządzi w Rosyi? Albo czy w Austryi, gdzieby potrzeba najwięcej wytrawnych rozumów politycznych, widzimy je na arenie publicznej? W Anglii Palmerstonowie i Beaconsfieldy może najwięcej jeszcze zbliżonych do swej miary będą mieli następców.

Ziemie polskie.

(Kolej iwangrodzko-dąbrowiecka.—Cena ziemi w kraju zabranym i ukaz 10 grudnia. — Wynarodowienie ludu ruskiego na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. — Zarządy miejskie i filie banku w kraju zabranym.)

Nowo-budująca się kolej iwangrodzko-dąbrowiecka, pisze *Gaz. Kielecka*, spowodowała ruch niezwykły szczególnie w sandomierskiem i zmieniła stosunek ekonomiczny własności ziemskiej do niepoznania. Przed laty kilku, prawie wszystkie majątki były na sprzedaż w cenie od 800 do 2000 rs. za włókę, dziś zaledwie kilka możnaby kupić, a tranzakcye dopełniają się od 800 do 4,500 rubli za włókę. Taż sama gazeta zaznacza, iż według uporczywie powtarzających się pogłosek, zarząd budującej się kolei iwangrodzko-dąbrowieckiej ma zamiar wyjednać zezwolenie władzy na połączenie Bodzechowa przez Opatów z mającą się budować linią galicyjską Rzeszów-Dzików. Jeżeliby ten projekt przyszedł do skutku, powstałaby nowa komora celna w Koprzywnicy.

Kijewlanin, a za nim *Now. Wremia* utrzymuje, że cena ziemi na Podolu i Ukrainie, mimo istnienia ukazu z dnia 10 grudnia ciągle się podnosi. Ma to służyć na poparcie dobroczynnego wpływu osławionego ukazu na rozwój ekonomicznych stosunków w kraju zabranym. Jest to jednak wierutnym fałszem, gdyż w sąsiednich guberniach, gdzie nie obowiązuje żadne ograniczenie co do zawierania umów, za diesiatinę płacą od 110 do 128 rs., gdy tymczasem na Podolu, na Ukrainie, płacą z wolnej ręki co najwięcej 100 rs. Cóż dopiero mówić o cenie diesiatiny majątków sprzedawanych przez przymusową licytacyę w rządzie gubernialnym kijowskim. W ostatnich sześciu latach majątki ukraińskie sprzedawano w stosunku $2^{1}/_{10}$ r. za diesiatinę, podolskie $5^{3}/_{10}$, wołyńskie po $1^{4}/_{10}$ r. za diesiatinę. Cyfry te najlepiej uwydatniają system ekonomicznego niszczenia ziem zabranych przez rząd rosyjski.

Wynarodowienie ludu ruskiego na Wołyniu Podolu i Ukrainie czyni, jak donoszą, ogromne postępy. Lud zrzuca switki i pasy a przebiera się po kacapsku. Zawiązało się w Kijowie towarzystwo oświaty ludowej w celach propagandy wśród ludu znajomości języka rosyjskiego.

Zarządy miejskie według ustawy z 1875 roku, które, jak wiadomo, mają być teraz wprowadzone w części południowo-Zachodniej cesarstwa, napotykają pewne trudności, szczególnie w kijowskiem generał-gubernatorstwie, gdzie wiele miast nie posiada osobnych zarządów, a gospodarstwo ich jest sprawowane przez magistraty miast innych i tak: w gubernii kijowskiej, magistrat Berdyczowa zarządza sprawami dziewięciu innych miast: Lipowiec ma pod sobą mniejszych miast szesnaście, a Dubno (gubernia wołyńska) miast czternaście: dlatego wprowadzenie ustawy w tych miastach, przedstawia znaczne trudności, gdyż idzie już tutaj nie o rozszerzenie władzy magistratów według wspomnianej ustawy, ale o zaprowadzenie samych zarządów i wynalezienie stosownych funduszów na ich utrzymanie.

Filie banku państwowego otworzone zostaną w Kownie, Witebsku i Mohylewie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 9 stycznia.

Na zgromadzeniu wyborców z małych posiadłości okręgu Żółkiew-Rawa-Sokal, odbytem dnia 3 b. m. w Sokalu kandydatura p. Hulimki odniosła świetne zwycięstwo. Zgromadzenie było bardzo liczne. Przewodniczył p. Polanowski. Po silnym bardzo ataku na kandydata, ze strony ks. r. g. Lewickiego, który mu zarzucał, że nie objawił dotychczas czynami swej łączności z narodem ruskim, wystąpił kanonik r. g. ks. Kowalski i w przemówieniu nadzwyczaj silnem i porywającem zdemaskował wobec ludu partyę staroruską, wykazując, na jakie ona wiodła manowce. Przypomina i potępia agitacyę schyzmatycką, łączenie się świętojurców w Radzie państwa z centralistami, przypomina z drugiej strony, ile „lachy" dla ludu zrobili i piętnuje agitacyę, która między Rusinami a Polakami stworzyć chce przepaść. Porwani tą przemową włościanie i wielu księży, głosowali za p. Hulimką, tak, że przeciwnicy zupełnie znikli w tej większości, i zawsty dzeni opuścili salę. Dodajmy, że na zapytanie ks. Kowalskiego: czy jesteś grecko-katolickiego obrządku? odpowiedział p. Hulimka: tak jest! — na drugie: czy kochasz nasz naród i jesteś szczerym Rusinem? odpowiedział: jestem Rusinem, kocham ten naród i chcę dla niego pracować. Obrady toczyły się wyłącznie po rusku.

Zgromadzenie niemieckich posłów sejmowych i do Rady państwa, o którem wczoraj doniósł nam telegram, odbyło się w praskiem kasynie niemieckiem pod przewodnictwem dr. Schmeykala. Obecnych było tylko 45 — co nie dowodzi zbyt wielkiego zapału hegemonów niemieckich dla sprawy organizacyi stronnictwa, będącej głównym przedmiotem narad. Przebieg tych narad i powzięte uchwały trzymane są w sekrecie, a urzędowe sprawozdanie poprzestaje na ogólnikowem doniesieniu, że uchwalono „organiczne postanowienia, które mają uregulować solidarne postępowanie Niemców w Czechach, szczególniej przy wyborach tak, ażeby zapewnić skuteczny wpływ na te sprawy także i osobom nie należącym do kół poselskich, szczególniej z okręgów niemieckich". Ukonstytuowanie centralnego komitetu poruczono mężom zaufania stronnictwa. Zapewniają, że w zebraniach tych miano także na oku ewentualność wyborów do Rady państwa, któreby wskutek rozwiązania jej jeszcze w tym roku nastąpić miały.

W Pradze odbywa się pod przewodnictwem namiestnika Krausa ankieta w sprawie przyspieszenia wejścia w życie lekarskiego wydziału w uniwersytecie czeskim.

Zaproszenie na konferencyę w sprawie żeglugi na Dunaju, wystosowane przez rząd angielski, zostało już i przez Portę przyjęte, tak że obecnie zapewniony już jest udział wszystkich mocarstw i zebraniu konferencyi nic już nie stoi na przeszkodzie. Głównym przedmiotem konferencyi będzie przedłużenie pełnomocnictw europejskiej komisyi dunajskiej, co obecnie bezwarunkowo już rozstrzygniętem być musi. Będzie także omawianą sprawa regulaminu żeglugi na Dunaju między Gałaczem a żelazną bramą.

Objawy nieprzyjazne dla Austryi mnożą się we Włoszech. Wczoraj doniosł telegram o udaremnionej przez policyę manifestacyi w Rzymie, z biustem Oberdanka — dziś dowiadujemy się, że w Rimino kilku z młodzieży usiłowało podpalić herb austryacki na domu austryackiego konsula, czemu także policya przeszkodziła. Rząd istotnie czyni co w jego mocy, aby zapobiedz manifestacyom, któreby mogły zakłócić dobre stosunki z Austryą, *Diritto* zamieścił artykuł, w którym występuje bardzo ostro przeciw tym manifestacyom i zapewnia, że rząd będzie surowo postępował. „Ministerstwo nie obawia się zarzutu nieliberalnego postępowania. Nie może ono wahać się tam, gdzie godność, dobre imię, najdroższe i najżywotniejsze interesy ojczyzny są w grze. Nie można dopuścić, aby „ulica" stwarzała trudne położenie dla Włoch, kompromitowała ich stosunki z sąsiedniem mocarstwem, usuwała podstawę przyjaźni i Włochy popychała do awantur." W tym samym duchu miała się wobec korespondenta *N. fr. Pr.* wyrazić „wysoko położona" osobistość włoska. „Wszystkie przeciw demonstracyom poczynione kroki, tudzież te, które w przyszłości poczynione będą — były w ministerstwie długo i gruntownie omawiane, i zostały przez ministrów jednomyślnie zatwierdzone. Rząd postanowił wydalić za granicę tych cudzoziemców, którzyby i nadal agitacyami swemi państwo niepokoili." Uwolnienie Levi'ego i Parenzani'ego nastąpiło z tej przyczyny, że nie ma najmniejszego dowodu, iż brali oni udział w tryesteńskim zamachu. Ragoza zaś został oddany sądowi pod zarzutem współwiny w przygotowaniu zamachu na życie obcego panującego — co kodeks włoski karze bardzo surowo.

Pogrzeb Gambetty odbył się z powagą i godnością. Nie było jednego wybryku tłumu; najskrajniejsi radykaliści, po których oczekiwano jakich nadużyć, ci, którym Gambetta kiedyś zapowiedział „wy *gaillards* i *geulards*, ja was poszukam w waszych spelunkach," i ci zamilkli w obec ogromu narodowej żałoby, w obec potęgi wrażenia, jakie strata Gambetty wywarła w całej Francyi.

Najważniejszym momentem pogrzebowej uroczystości, było oficyalne i nieoficyalne wysuwanie naprzód sprawy utraconych dwóch prowincyj. Kirem osłonięty pomnik Strassburga na placu zgody, wspomnienie sióstr odłączonych we wszystkich prawie mowach, honorowe miejsce dla reprezentantów alzackich pp. Chauffour i Kablé, mowcy i deputacyj, to wszystko ma wielkie znaczenie. Prezydent Izby Brisson zawołał: „Przysiągnijmy u tej trumny, około której przyjaciele, obywatele, mężowie różnych stronnictw, armia i dzieci drogich nam utraconych prowincyj się gromadzą, że nad odzyskaniem ich pracować będziemy, co było gorącem życzeniem Gambetty. Niech żyje Francya"!

„Rok 1883 dobry dla Niemiec" w te słowa mówi jeden dziennik francuski o śmierci generała Chanzy. Cała prasa francuska widzi w nim jednego z kandydatów do prezydentury, a w każdym razie przyszłego generalissimusa armii odwetu. Jeden dziennik dodaje: w Berlinie bano się go jak Skobelewa. Obydwu przeżył 80-letni Moltke. Gaulois pisze, że należy zrobić sekcyę nagle zmarłego generała, gdyż jego przedwczesna i nagła śmierć niedługo po Skobelewie, daje wiele do myślenia. Chanzy nie pozostawia majątku, więc minister wojny Billot wniesie dotacyę dla wdowy i dzieci po generale, ażeby Francya „spłaciła dług ojczyzny jednemu z mężnych."

Niemiecka prasa ogólnie podnosi wartość Chanzy'ego jako generała. *Nordd. allg. Ztng.*, organ ks. kanclerza, równie jak u grobu Gambetty, składa hołd zwyciężonemu generałowi. Pospolite ruszenie miało w Chanzym najlepszego generała, który przewyższał Aurelle-de-Paladine, Faidherbea, Bourbakiego. Bronił on każdego cala ziemi i nie wypuścił jednego punktu, żeby go nie bronił do ostatniego. Jest to dla republiki „wyłom nie do zapełnienia." Podobnie wyraża się *Nat. Ztg.* i *Gaz. Kol.*

Katkow nie wyczerpany jest w oskarżeniach sfer petersburskich, rządowych i finansowych, o chęć wywołania wojny z Niemcami. Berliński korespondent do *Mosk. Wied.* ciekawe podaje domysły o przyczynach upadku kursu papierów rosyjskich. „Jeżeli, mówi on, rosyjskie wartości, pomimo znakomitych ich przymiotów, stoją tak nisko, to winną w tem jest naprzód giełda petersburska, która zazwyczaj daje sygnał do zniżki jak również z drugiej strony nieporządki w rozmaitych finansowych zarządach i instytucyach, z których Berlin korzysta w celu utrzymywania zniżki w Petersburgu rozpoczętej. Przykładów nie brak. Każdy tutaj wie, iż ostatnie wojownicze korespondencye w dziennikach niemieckich pochodziły ze sfer giełdowych w Petersburgu, które jeszcze przed ich pojawieniem się działały na zniżkę rubla." Tyle z *Mosk. Wied.* Jak wiadomo w organach szowinistów moskiewskich często spotkać się można w ostatnich czasach ze zdaniem, że intrygi polskich pism zagranicznych spowodowały upadek kursu rubla. Katkow nieraz sam to powtarzał. Obecnie sam temu zaprzecza wskazując na właściwe źródło niepowodzeń rosyjskiej waluty. Prawda zawsze musi wyjść na wierzch nawet z powodzi polakożerczych insynuacyj.

Finlandya w tych dniach zaciągnęła pożyczkę w celu zakończenia rachunków ze skarbem państwa. Pożyczka ta ma służyć do zwrotu subsydium wydanego przez skarb w ilości 2,500.000 rsr. na budowę drogi żelaznej z Petersburga do Richimiaki. Pożyczka zaciągniętą została za pośrednictwem domu bankierskiego Rotszylda w Frankfurcie nad Menem w ilości 8.1000.000 marek. Tym sposobem krok za krokiem Finlandya odosabnia się od Rosyi. Obecnie, prócz samorządu, Finlandya posiada reprezentacyę konsularną, osobną jednostkę monetarną, osobny język państwowy i wojsko. Generał-gubernator bardzo mały bierze udział w ustawodawczem, administracyjnem i gospodarczem życiu kraju.

Gladstone wybiera się do Midlottian, gdzie ma mieć szereg mów, w których pouczać będzie swych wyborców i Anglię o całym kompleksie zadań polityki, co do Egiptu, Irlandyi, reform agraryjnych etc. Słowem, należy oczekiwać rzeczy ciekawych, gdyż zapewniają, że Gladstone będzie mówił otwarcie. Tymczasem Gladstone przy zwykłej swej gimnastyce popołudniowej, przy rąbaniu drzewa w ogrodzie w Hawarden przesilił się i jest chory.

Z Irlandyi równocześnie donoszą o znacznem polepszeniu się stosunków i o nowem morderstwie. Naczelny sekretarz stanu w Irlandyi, odbywa podróż po hrabstwach zagrożonych głodem, zwłaszcza Donegal, co ma być przedsłonką szerokiej pomocy państwa. Morderstwo spełnione na dzierżawcy w hrabstwia Mayo pod Claremorris znowu niepokoi, zwłaszcza że w okręgu Murroe odkryto znowu plakaty i odezwy „księżycowych".

Młody Herbert Gladstone ma wejść do gabinetu jako sekretarz stanu przy ministerstwie skarbu.

W Trypolis zaszedł drobny pozornie wypadek, który jednak może za sobą pociągnąć seryjne wypadki. Konsul włoski chciał wyjść za mury forteczne bez paszportu; gdy żołnierz nie chciał puścić, konsul uderzył go szpicrutą. Rząd Trypolidy udał się do Porty, która ma zażądać u hr. Corti satysfakcyi. Fakt jeszcze nie dość jasny, ale dowodzi, że Włosi bawią się już w peremptorycznych panów Trypolidy. Drobne zajście może stać się okazyą do większej akcyi Włoch względem Trypolidy.

Kronika.

Kraków, 9 stycznia.

Koncert. W poniedziałek d. 15 stycznia odbędzie się w sali redutowej XII koncert Tow. muzycznego z współudziałem panny Gabryeli Radolińskiej, a pod kierunkiem artystycznym dyrektora p. Stan. Niedzielskiego. Początek o w pół do ósmej. Program zawiera trzy tylko numera, ale nadzwyczaj zajmujące: 1) Uwertura z „Egmonta" Beethovena, wykonana przez orkiestrę krakowską pod dyr. p. A. Wrońskiego. 2) Gade'go koncert na skrzypce z tow. orkiestry. 3) Pierwsza noc Walpurgii, ballada Goethego na sola chóry i orkiestrę.

Jutro w Kole artystyczno literackiem wedle zapowiedzi zwykły środowy wieczorek muzyczno-deklamacyjny.

Kronika karnawałowa. Jak na początek, karnawał tegoroczny wcale pokaźnie się przedstawia. Z listy hotelowej możnaby wnosić o znacznym napływie osób zamiejscowych. codziennie z pod osłon nocy wychylają swoją główkę wieści o odbytej zabawie tańcującej, raucie, teatrze amatorskim, a nawet o dziwo! — druga (a nie trzecia, jak tradycya każe) maskarada zapełniła salę redutową mnóstwem kaloszy, futer i paltotów (szlafroków nie było). Szereg większych balów prywatnych rozpocznie w sobotę bal „po baranami" inaugurujący otwarcie salonu, który dla towarzystwa krak. przez długi czas był zamkniętym, bal zaś na pomnik Mickiewicza w d. 17 b. m. pociągnie za sobą długi poczet balów publicznych o pełnych niespodzianek zapowiedziach i sympatycznych celach, jak: bal weteranów, prawników, na szpitalik dzieci i mający stanowić uwieńczenie tegorocznego karnawału: bal kostiumowy Koła art.-lit. W ślad za tem wszystkiem naturalnie kiełkują i snują się projekta na nowe małżeństwa, podczas gdy dawniejsze dojrzawszy, czekają tylko na swoją kolej — i tak jutro odbędzie się.

Ślub p. Stanisł. Paszkowskiego, cenionego wielce w mieście naszem dra medycyny z p. Armółowiczówną, córką znanego obywatela.

Tegoż także dnia pobłogosławiony zostanie w kościele ś. Barbary związek małżeński pomiędzy p. Janem Łozińskim, podprokuratorem państwa z p. Maryą Heiling córką radcy rządowego i naczelnika dyrekcyi skarbowej.

Bal kostiumowy W skutek licznych zapytań i zgłoszeń, komitet balu oznajmia, iż codziennie od godz. 6—8 wieczorem w lokalu „Koła" (Rynek 16 I piętro) udziela wszelkich informacyj co do kostiumów, daje rysunki i wzory do wyboru, zestawia grupy i t. d.

Od d. 10 stycznia rozpoczyna się w Kole w tychże godzinach sprzedaż biletów na bal.

Z krakowskiego świata technicznego. Pod tym tytułem zamieszcza *Czasopismo Techniczne* artykulik, z którego pozwalamy sobie zrobić wyjątek.

„Na co się przydadzą — powiada wspomniane pismo — wszelkie starania techników, by sobie zdobyć prawo głosu w kwestyach, w których oni jedynie rozstrzygać mogą, na co zabiegi, by głosowi temu zapewnić poważanie u ogółu, jeżeli w chwili, gdy która z władz powołuje koła techniczne do dania opinii, sami technicy stają temu na przeszkodzie. Trudno nam nazwać właściwem imieniem podobne

postępowanie. By nas jednak szanowni czytelnicy nie posądzili o gołosłowne stawianie twierdzeń, pozwolimy sobie przytoczyć dwa wypadki podobne." Z tych drugi jest następujący: „Ministeryum nosi się z zamiarem utworzenia przy krakowskiej Akademii przemysłowo-technicznej szkoły dla czeladzi rzemieślniczej i zapytuje dyrekcyę tejże szkoły a względnie grono profesorów o opinię, polecając jej, by do narad nad tym przedmiotem wezwało kompetentne osoby i koła. Gdy sprawa ta weszła pod obrady grona profesorów — zażądano, by wezwać do narad delegatów krak. Tow. technicznego. Temu żądaniu sprzeciwił się stanowczo dyrektor p. St. Ziembiński. Powodem tej niełaski p. dyrektora miał być szereg artykułów, traktujących o sposobach podniesienia krak. Akademii przem.-techn., drukowany w roczniku pierwszym naszego *Czasopisma*."

„Istotnie, postępowanie p. Ziembińskiego zrozumieć nam trudno. W naszem pojęciu rzeczy, ludzie, którzy wyłącznie dobro sprawy mają na oku, winni do wydania sądu o jakiejś sprawie wzywać tych, którzy dowiedli, że się tą sprawą zajmują. Towarzystwo techniczne nasze przez organ swój dało dowód, iż mu sprawy instytucyi, na której czele stoi p. Ziembiński, nie są obojętnemi, że poczuwa się do kompetencyę wynikającą z samej natury rzeczy, należało je jako interesujące się tą sprawą wezwać do oddania przez delegatów swego votum. Artykuły nasze mogły się p. Ziembińskiemu nie podobać, mógł się z niemi nie zgadzać, wolno mu było z niemi walczyć, lecz nie należało posuwać się tak daleko, iżby odsuwać ze szkodą rzeczy samej jedyne kompetentne koło."

Rada miejska odbyła wczoraj pod przewodnictwem prezydenta dra Weigla posiedzenie poufne, na którem zamianowano adjunktów magistratu pp. Stanisł. Mularskiego i Bolesława Trębowelskiego sekretarzami, aplikantów: Jana Golińskiego i Tomasza Poledniaka adjunktami, oraz dyetaryusza Kłobukowskiego asystentem rachunkowym magistratu.

Z Kleparza. Trzeci rok już upływa od czasu, gdy nieustanne zajścia z organami bezpieczeństwa, ponocne hałasy, krzyki i bójki na naszem przedmieściu, zniewoliły mieszkańców ulicy Długiej do wniesienia zbiorowego podania o zredukowanie liczby lokalności, przeznaczonych do zabaw tanecznych i o ograniczenie czasu dozwolonej zabawy. Stało się wówczas zadość słusznemu temu żądaniu, a skutkiem stosownych zarządzeń policyi, oświadczona ulica Długa stała się spokojniejszą i o tyle zyskała na reputacyi, iż porządniejsi lokatorowie coraz częściej poszukiwać zaczęli mieszkań w tej stronie, ku wielkiej właścicieli domów radości. Niestety uciecha ta niedługo trwać miała, w tym roku bowiem otworzono naraz aż pięć sal tanecznych przy ulicy Długiej i to bez ograniczenia godzin zabawy. Następstwem tego, łatwem do przewidzenia, zaraz w przeszłą niedzielę dn. 7 b. m. w szynkowni pod l. 10 powstała wieczorem bójka między wojskowymi, która nietylko pozbawiła szyb przedsiębiorcę, ale przeniosła się na ulicę, coraz bardziej się wzmagała, stając się w całem tego słowa znaczeniu groźną i dla przechodniów niebezpieczną. Trwało to tak długo — dopóki nie nadszedł wzmocniony patrol wojskowy i walki nie uśmierzył. Miłe stosunki! godne zazdrości położenie mieszkańców tego przedmieścia, które zresztą najkorzystniejsze przedstawiałoby pewnie warunki rozwoju — gdyby pod względem przestrzegania porządku większej doznawało pieczołowitości ze strony władzy. Zdaje nam się, iż mamy prawo domagać się jeśli nie zaostrzenia to przynajmniej utrzymania w mocy istniejących przepisów.

Z Nowego Targu otrzymujemy następujące pismo od Towarzystwa oświaty ludowej z prośbą o zamieszczenie:

Podziękowanie!

Pan profesor dr Chałubiński zasilił księgozbiór podpisanego Towarzystwa oświaty 596 książeczkami popularnym stylem napisanemi. Za ten dar wspaniałomyślny znamionujący ową równie głęboko odczutą, jak rozumną w życie wprowadzoną życzliwość dla naszej górskiej ludności, jakiej Czcigodny niemordowanie daje dowody, składamy Mu niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie, przyrzekając oraz odwdzięczyć się w ten sposób, że w naszym zakresie starać się będziemy działać w jego duchu dla dobra tego, tak bystrym umysłem obdarzonego, a niestety dotąd tak zaniedbanego ludu, jakiemi są nasi górale podtatrzańscy.

Nowytarg 3 stycznia 1883.

Imieniem Wydziału: *J. Kwapniewski, dr Ern. Geissler.*

Podając do wiadomości godny naśladownictwa czyn p. dra Chałubińskiego, zauważyć należy, że Towarz. oświaty ludowej w Nowym Targu, liczy już 197 członków, należących do miejscowej ludności i że prócz pism peryodycznych ludowych *Chata* i *Nowiny*, które każda gmina po jednym egzemplarzu otrzymuje, rozdzielono między gminy 1054 dziełek ludowych treści pouczającej i powieściowej.

Jeżeli się zważy, że Towarzystwo oświaty ludowej istnieje od pół roku, można mieć nadzieję, że w niedalekiej przyszłości działanie Towarzystwa wywrze pożądane skutki na oświatę i umoralnienie ludu i że w każdej gminie utworzone zostaną małe biblioteki, z których ludność góralska pokarm duchowy czerpać będzie mogła.

W Kuźnicach obok Zakopanego, otwartą została d. 6 b. m. stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

„Przedświt", dwutygodnik literacki, artystyczny, naukowy i społeczny, wychodzący w Czerniowcach na Bukowinie, rozpoczął rok drugi istnienia. Pismo to, redagowane w najlepszym duchu, ma niewątpliwie racyę bytu wobec potrzeby podtrzymania łączności licznych Polaków, zamieszkałych na Bukowinie, z ogniskiem dla nich i podtrzymania środkami [illegible] tę „kolonię polską" od wynarodowienia. Z każdym numerem wzrasta także i literacka wartość tego pisemka. Nr 1 b. r. zawiera artykuły: Polacy na Bukowinie. Ostatni ucisk, nowela Bolesławiaza. Niedrukowany dotąd dłuższy wiersz T. Lenartowicza, pisany w listopadzie 1882. Pogadanki społeczne (o „hiperprodukcyi inteligencyi"). Dzikij z Monzi, obrazek historyczny. Swiatełka (ruch społeczny polski na Bukowinie). Wiadomości bieżące. Odcinek humorystyczny. Pismo to zasługuje na jaknajgorętsze poparcie.

Dr. Wrześniowski prof. zoologii w uniwersytecie warszawskim, wysłany został kosztem rządu za granicę do badania postępów kraniologii i kraniometryi, które to nauki w ostatnich czasach zwracają na siebie powszechną uwagę. Nauka o rassach ludzkich i ustosunkach ich pomiarów, w której Izydor Kopernicki tak znakomite położył zasługi, jest jedną z podstaw umiejętnej antropologii. Również kustosz gabinetu zoologicznego uniw. warsz. p. Taczanowski wysłany został w celach naukowych do Paryża i Londynu.

W Warszawie odbywały się próby z ulepszonym mikrofonem pomysłu p. W. Protasewicza w sali ratuszowej połączonej drutem z resursą kupiecką. Mikrofon ten przenosi nader czysto i silnie dźwięki instrumentów smyczkowych.

Na balu na dochód weteranów wojsk polskich z r. 1831, zostających pod opieką krakowskiego Towarzystwa weteranów i zakładu św. Kazimierza w Paryżu, który się odbędzie pod protektoratem ks. Izabeli Sanguszkowej 31 stycznia r. b. w sali hotelu Saskiego, raczyły przyjąć obowiązki gospodyń panie: hr. Kazimierzowa Badeniowa, hr. Romanowa Bnińska, Bogusławowa Bzowska, ks. Marcelina Czartoryska, ks. Zuzanna Czartoryska, ks. Jerzowa Czartoryska, Antoniowa Czernowa, Falkenhagen-Zaleska, Stanisławowa Feintuchowa, Walerowa Gadomska, Fortunatowa Gralewska, ks. Stanisławowa Jabłonowska, Hugonowa Johnowa, Henrykowa Kieszkowska, hr. Bronisławowa Lasocka, Benedyktowa Lipkowska, Władysławowa Lisowska, Napoleonowa Mańkowska, Alfredowa Mileska, hr. Sabina Morsztynowa, Stefanowa Muczkowska, Profesorowa Pareńska, Profesorowa Rostafińska, Adolfowa Siedlecka, Alfredowa Stojowska, hr. Janowa Tarnowska (z Dzikowa), hr. Stanisławowa Tarnowska, Adolfowa Tettmajerowa, Edwardowa Tołłoczkowa, Prezydentowa Weiglowa, Zofia Wołodkiewiczowa, hr. Henryka Załnska, Profesorowa Zakrzewska. — Gospodarzy Pp. Kazimierz Badeni, Dr. Michał Bobrzyński, Erard Ciechomski, Ks. Marceli Czartoryski, ks. Jerzy Czartoryski, Prezydent Dargun, Falkenhagen-Zaleski, Fortunat Gralewski, Juliusz Grosse, Stanisław Homolacs, br. Kalikst Horoch, Marceli Jawornicki, prof. Dr. Jakubowski, prof. Dr. Kasparek, Ksawery Konopka, Antoni Kłobukowski, Jan Kosz, Dr. Władysław Markiewicz, Wiceprezydent Muczkowski, J. E. Paweł Popiel, Edmund Różycki, prof. Dr. Rydel, Walery Rzewuski, ks. Eustachy Sanguszko, hr. Adam Sierakowski, Dr. Ściborowski, prof. Dr. Smolka, Adolf Przerwa Tettmajer, Prezydent Dr. Weigel, prof. Dr. Zoll.

Obok Keplera. Kogo umieszczono obok Keplera, słynnego astronoma — w książce, zawierającej ośm życiorysów zasłużonych dla ludzkości mężów? Napróżnobyś się silił odgadnąć szan. czytelniku. Oto w noworocznem dziełku dla ludu i młodzieży, wydanem w języku węgierskim przez p Maks. Mayera, koncepistę węg. minist. wyznań i oświaty, umieścił autor obok słynnego astronoma — barona Anzelma Rothschilda!

Trzykroć sto tysięcy rubli za milczenie. Jedna z petersburskich gazet opowiada następującą anegdotkę: Za czasów panowania Mikołaja I, który nie lubił pobłażać żydom, rozpatrywano w radzie państwa sprawę pewnego ograniczenia w prawach synów Izraela. Żydzi brali się na różne sposoby, aby wyjednać dla siebie audyencyę u osobistości stojących naonczas przy władzy. Szczególniej pewien pełnomocnik żydowskich kapitalistów usilnie starał się o audyencyę u ówczesnego ministra sprawiedliwości, hr. Wiktora Panina. Po całym szeregu nieudałych prób, potrafił nakoniec niezmordowany izraelita znaleźć drogę do kamerdynera ministra; ile jednak razy natrącał kamerdyner o audyencyi panu swemu, otrzymywał za każdym razem odpowiedź: „Idź do dyabła!" Ale żyd nie tracił nadziei, dalej nalegał na kamerdynera i obiecał mu 50 półimperyałów, jeżeli on zdoła wyprosić u hrabiego przyjęcie pełnomocnika kapitalistów żydowskich, który chce powiedzieć tylko dwa słowa. Zachęcony obietnicą tak pożądanego dla siebie podarunku, kamerdyner znalazłszy odpowiednią chwilę, rzekł do ministra: „Wasze sijatelstwo, ja przecie dostanę 50 złotych, a p. hrabia wysłucha od żyda tylko dwa słowa, to tak mało". Hrabiego zaciekawiła taka krótka audyencya, powiedział więc: „Nu, niech cię tam, może przyjść twój protegowany". Naznaczono dzień i godzinę posłuchania. Jakoż w oznaczonym czasie zjawia się w gabinecie hrabiego szan. pełnomocnik z dużym węzełkiem w ręku, składa przed ministrem najuniżeńszy ukłon, a położywszy węzełek na stole, rzecze: „przyjm, milcz" — i wychodzi z gabinetu. Wkrótce w radzie państwa roztrząsano sprawę żydów w obecności cara Mikołaja. Podczas obrad jeden z członków Izby długo i pięknie mówił, obstając za pewnemi ulgami co do zachowania się władzy względem żydów — i mówił przez cały czas obrad sam jeden. Kiedy skończył mowę, car chciał się dowiedzieć, co może być przyczyną, że hr. Panin, który zawsze tak powstawał przeciw żydom, tym razem milczy jak zaklęty. „Wasze Wieliczestwo — odrzekł minister — za to, że milczę, dostałem 300.000 rs., ale ile dostał mój kolega, który tak gorąco przemawia za żydami — byłoby to ciekawsze!"

Krao. W królewskiem akwaryum w Westminster w Londynie pokazuje obecnie p. Farini małe, osobliwe, włosami obrośnięte stworzonko, coś jakby przejściowy twór między małpą a człowiekiem. Nie jest to dziwoląg w zwykłem tego słowa znaczeniu, lecz inteligentna dziewczynka około 7 lat licząca. Miał ją podobno znaleźć Norwegczyk Karol Bock w jakimś lesie koło Siamu. Ponieważ podróżnik ten często słyszał o jakiejś włosami porośniętej rasie ludzi, podobnej do familii osiadłej nad portem Mandalay, przeto obiecał nagrodę za sprowadzenie mu jednego takiego okazu. W skutek tego przyprowadzono mu całą familię złożoną z ojca, matki i córeczki obecnie w Londynie pokazywanej. Rodzice nazywali ją Krao. Ojciec umarł na cholerę, matce zakazał tamtejszy rząd z kraju wyjeżdżać, p. Bock uzyskał jednak od króla Siamu pozwolenie zabrania z sobą dziecka do Europy. Oczy tego dziecka są duże i błyszczące, nos płaski, dziurki w nosie prawie niewidoczne, policzki wydatne, dolna warga większa. — Osobliwością jest silny i gęsty porost włosów czarnych na głowie, na czole aż do brwi krótszych gdzie na policzkach tworzy rodzaj brody; reszta twarzy pokrytą jest delikatnym ciemnym mchem włosowym. Plecy i ręce pokryte są włosem do 2 cali długim. Kość pacierzowa wydłuża się w rodzaj małego ogona. Ukształcenie jego muskułów i kości jest także od ludzkich różne. Krao wyuczyła się już kilku angielskich wyrazów, okazuje otwarty i dobroduszny charakter i zachwyca się widocznie sukniami, wstążkami i ozdobami, w które jest ustrojoną.

Sprawozdanie Czytelni Akademickiej z funduszów Mickiewiczowskich za czas od końca listopada 1882 r. do stycznia 1883.

(Dokończenie.)

Jako opłatek nadeszło po dzień 1szy. stycznia do Czytelni Akademickiej w Krakowie:

Od W. Wilsona 6 złr. — N. N. 1 złr. 30 cnt. — Od kol. Boguskiego 7 złr. — kol. Uhma 74 cnt. — W. M. Dąbrowski 1 złr. — Od W. pp. Karlińskich 2 złr. 10 c., Od kol. Dymidowicza 3 złr. — Od W. Zajączkowskiego 1 złr. 57 cnt. — Od W. Br. Ryxa 2 złr. — Od Wnych pp. W. Greblów 8 złr. — Od „Babci z Piasku" 3 złr 50 cnt. — W. Opido 2 złr. 30 cnt. — W. Paryzek — 5 złr. Towarzystwo wilijne u tegoż 3 złr. 6 cnt. — W. Pani Wilkoszewska 1 złr. 64 cnt. — Z Rynku Nr 31, 2 złr.— W. St. Launer 7 złr. 65 cnt. — Dr. L. W. 5 złr. 30 c., Pp. B. 2 złr. 80 cnt. — Z ulicy Basztowej Nr. 19 3 złr., 40 cnt. W. Emanuel Wachtel 3 złr. — W. Bleszyński Jan 2 złr. 35 cnt. — Kol. Roth 10 złr. — Kol. Zgórek 2 złr. — OO. Pijarzy 1 złr. — X. Prof. Dr. Lenkiewicz 1 złr. — Prof. Dr. Madurowicz 6 złr. — W. Rauch 1 złr. W. Dr. Koźmiński 5 złr. — Franio i Józio B. 3 złr. — W. Dening 1 złr, 50 cnt. — N. N. 1 złr. 70 cnt. — M. M. 4 złr. 27 i pół cnt. — J. S. z Poturzycy 6 złr. — Z ulicy Starowiślnej i Szewskiej 12 złr. 16 cnt.

Suma ogólna wynosi 1926 złr. 25 cnt., dwie dziesięciomarkówki złote (= 11 złr. 65 cnt.), 11 rubli i 61 kopiejek (= 13 złr. 45 cnt.), czyli razem: **1951 złr. 35 cnt.**

Sumę tę złożono, po odciągnięciu wydatków, na książeczki Kasy Oszczędności: Nr. 60.709 (1809 złr. 20 cnt. na pomnik), Nr. 60.710 (65 złr. 80 cnt. na sprowadzenie zwłok), Nr. 60.711 (25 złr. na sarkofag).

J. Pawlikowski.
Prezes Czyt. Akad. w Krakowie.

Na „Opuszczoną" i pomnik ś. p. Lipińskiego złożyli w Administracyi *Nowej Reformy* Dr. Bolesław Lutostański 5 złr. — Gustaw Zakrzewski 5 złr. — Mikołaj Galoff 1 złr. — Tomasz Wasiutyński 1 złr. — razem 12 złr. — a z ogłoszonemi wczoraj 32 złr.

Wiadomości urzędowe. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego Franciszka Wyrwalskiego bezpłatnym auskultantem dla swego okręgu.

Namiestnik zamianował sierżanta rachunkowego 56 pułku piechoty Karola Tyrlika kancelistą przy Dyrekcyi policyi w Krakowie.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało koncepistę skarbowego Antoniego Łuckiego, inspektorem podatkowym, zaś praktykantów konceptowych Stanisława Janochę i Jana Anczakowskiego koncepistami skarbowymi.

Sprostowanie. W notatce kronikarskiej z dnia wczorajszego o obrazach nadesłanych na krak. Wystawę sztuk pięknych zaszła pomyłka: p. St. Binkiewicz nadesłał portret p. Stachowiczówny, co się niniejszem prostuje.

Repertoar teatralny.

Czwartek 11 stycznia: „Wujaszek Alfonsa" Dobrzańskiego, „Hannibal ante portas" Gawalewicza, „Nieszczęśliwi".

Sobota 13 stycznia: „Stryj Sam" komedya W. Sardou.

Niedziela 14 stycznia: „Złodziejka".

Ludowa literatura ruska w Galicyi.

(Ciąg dalszy)

W podobny sposób przedstawia się i inne sprawy. *„Panskij komisar* podmówił arendarza, arendarz poddał gorzałki i tak nauczył (wybranych z gminy włościan) ich, że oni taki złożyli protokół przy serwitutowej komisyi, że zakopali gminę na wieki" (Wyd. Kaczkowskiego Nr. 5, 1876, str. 29). Nawet chłopom Mazurom się dostaje: „Między tymi 20 gazdami jest już dwóch żydów i jeden Mazur, którzy są łakomi na russką ziemię, jak kot na myszy" (ibidem p. 36). Przepada russka ziemia, „bo lichwa i nienasycone łakomstwo wrogów russkiego imienia" nas cisną (ibid. p. 40). „Tu na russkim gruncie zabuduje się urzędnik, tu panek taki a taki, tam inny, tu żyd i tu żyd; Ruś (w mieście) gdzieś podziała się (ibid. p. 41). A i na wsi, „w teraźniejszych czasach pchają się mandatary i wszelkiego rodzaju Lachy na chłopskie grunta" (ibid. p. 15).

Takie podżeganie ludu sięga nietylko panów i chłopów Mazurów, ale i urzędników państwowych: „Dziennikarze polscy, a szczególnie członkowie Rad powiatowych skarżą się na ciemnotę i nieuctwo naszego ludu i chcieliby go wziąć w opiekę. Jednakże przy tem nieuctwie włościan i małomieszczan sprawy tych Rad dobrze idą, bo oni tę ciemnotę na swój pożytek obracają(!!!) „Oto dowód. W 1870 gromady wybrały w jaworowskim powiecie kilku księży do Rady powiatowej. Ci przy układaniu budżetu spostrzegli, że Rada powiatowa chce nakładać za duży dodatek do podatku. Do księży przyłączyli się — jak być powinno — włościanie i partya druga, cudza, zmuszona była obniżyć ten dodatek. Ale to było tylko przez trzy lata. Gdy nastał inny starosta i przy nowych wyborach do Rady powiatowej kazał rozdawać włościanom kartki z popisanemi już nazwiskami, z których wszystkie „popy", jak on świaszczenników nazywał, wykluczeni byli; to składała się nowa Rada z samych panków, żydów i włościan. A jak łatwo w mętnej wodzie ryby łapać, tak łatwo było przy ciemnocie narodu dodatek coraz podwyższać. Tak, że dawniej płacono 2.526 złr., a teraz około 6000 złr., czyli dwa razy tyle" (Wyd. im. Kaczkowskiego, Nr. 49, 1880, str. 25, 26).

Co za logika: w pierwszym razie ciemnota jest dobra, bo lud, jak być powinno, szedł za świaszczennikami — w drugim zła, bo cudza partya. składająca się z żydów i panków w mętnej wodzie ryby łowiła. A starosta tej partyi służy i pomaga do obdzierania ludu.

Moglibyśmy przytoczyć więcej przykładów takiego podżegania przeciw panom i surduty noszącym, ale sądzimy, że podane ustępy wystarczą, ażeby ocenić dążności *Proświty* i Tow. im. Kaczkowskiego".

Co do położenia chłopa ruskiego tak czytamy w książeczce *Proświty*, Nr. 58, 1880 r. (str. 17): „Czem my byliśmy, jak wyglądaliśmy, kiedyśmy wyszli z pod polskiej niewoli? Aż serce boli popatrzeć. Ale trzeba się przyjrzeć.

„Zamęczony, zabity, sponiewierany, zdziczały, niepamiętny siebie biedny naród chłopski. bez opieki prawa, bez przewodnictwa, bez pomocy z jakiejkolwiek strony, bez szkół, bez nauki, bez dostatku, bez możności dorobienia się i przekazania dzieciom. głodny, ze wszystkiego obdarty, wydany na ręce swawolą rozpuszczonych, grabieżnych panów polskich, cudzych mu po mowie, zwyczajach, z osobną, bo pańską, polską wiarą, panów, co stanowili o jego życiu i śmierci, a z których rąk wydobyć się mu nie można było. A gdy jakie zachowało się mieszczaństwo, to i ono było także zbiedniałem, sponiewieranem chłopstwem(!!). I sami duchowni, ci niby jedyni przewodnicy byli to, ciż sami chłopi, biedni, obciążeni „draczkami", bez nauki, bo i czytać nie umieli dobrze na tych książkach, na których mieli modlić się do Boga, przez to już sponiewierani i w całkowitej pogardzie. To byli Rusini(!!) Tak wyglądał ruski naród, gdy się dostał pod rękę austryackich cesarzy.

„Żeby dobrze poznać, jak się żyło naszym ludziom pod Polską, dosyć przeczytać to, co powiedział jeden Polski były król. (Naturalnie, daje się do zrozumienia, że tylko o Rusinach powiedział). Jeżeliście ciekawi, jak się nazywał, to nazywał się on Stanisław Leszczyński: oto co on mówi: Polska, to jedyny na świecie kraj, w którym cała armia narodu wiejskiego wszelkich ludzkich praw pozbawiona. Tu zasądza pan swego poddanego bez przyczyny.

My, powiada on, chłopów mamy za inne stworzenia, my im zaprzeczamy nawet tego powietrza, którem oni z nami pospołu oddychają. mało różnicy robimy między nimi a chudobą. Czasami mniej ich cenimy jak chudobę i często przedajemy ich takimże samym okrutnym panom, którzy ich zmuszają ciężko odrabiać te pieniądze, za które oni ich zakupili. (A trzeba wiedzieć, mówi autor w nawiasie, że królowie w Polsce, osobliwie ci późniejsi, byli też niewolni; oni chociażby i radzi byli, to nie mogli nic dobrego zrobić, tam porządkowali wszystko panowie — szlachta na sejmach.) (C. d. n.)

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Książki dla dzieci i młodzieży.

(Ciąg dalszy).

„Historya powszechna w obrazach." Życiorysy, charaktery, podania, fakty historyczne. Czasy przedchrześciańskie, według Grubego, z dodaniem historyi Słowian, opracowała Z. Zajączkowska. (Warsz. Kösick).

Z. Zajączkowska pracę swą przeznacza do nauki przygotowawczej, a ponieważ dzieci 10 letnie już zaczynają się uczyć hist. pow. w gimnazyach i szkołach żeńskich, przeto matki mogą młodszym dzieciom z tej książki dzieje opowiadać, starsze zaś, uczące się już systematycznie historyi, mogą je odczytywać dla ubarwienia nauki i takiem jej przeznaczenie. Barwność jednak nie może wykluczać prawdy i ścisłości historycznej; można wiele opuścić, wiele zamilczeć, ale nie można podawać szczegółów mylnych, lub tak pobieżnych, że śladu w wyobraźni nie zostawią.

Owoż w powyższem dziełku najsłabszy początek. Autor ani się trzyma podań biblijnych, ani idąc za odkryciami najnowszej nauki, według nich opisuje czasy pierwotne ludzkości — zbywa je fantastycznemi mrzonkami. Dzieje Indyan i Chińczyków tak pobieżnie wspominane, iż lepiej było je pominąć. Wspomnienia o Egipcie, Assyryi i Babilonie oparte na powieściach oddawna przez krytykę naukową obalonych, a przecie pomniki zostawione przez te narody, ich urządzenia społeczne, formy rządu, obyczaje, oświata, wszystko zasługuje na uwagę. A jakie lekceważenie chronologii!

Sezostris tuż po Moerisie, po nim Cheops i Chephren. Na str. 42 Fenicya nazwana „pustem wybrzeżem", a przecie wiadomo, iż ją starożytni: „ogrodem ziemi" mienili.

Obrazy z historyi Grecyi i Rzymu odczyta dziatwa z przyjemnością i pożytkiem.

Nie możemy sobie wytłomaczyć, dlaczego tom ten mający zawierać: „Czasy przedchrześciańskie", hist. Rzymu doprowadza do Juliana Apostaty włącznie, a więc do IV w. po Chrystusie, a dzieje Słowian do X w. po Chrystusie.

Przy następnem wydaniu, nie należałoby dzieje Słowian usunąć, a zaczerpnąwszy w pracach Wilkinsona, Rawlinsona, Lenormanta, Moversa, uzupełnić dzieje narodów wschodnich; w ten sposób dziatwa nasza zdobyłaby bardzo pożyteczną książeczkę.

Nie możemy nie zwrócić uwagi na pewne zaniedbania językowe, szkodliwe w dziełku dla młodzieży: W tytule: „Fakty". Na str. 26 Etijopija! na 29 Króli, na 12: „U naszego ludu prostego, w głębszych prowincyach", na 27: „Przez długie aleje, wyłożone wyobrażeniami zwierząt." (C. d. n.).

Dział ekonomiczny.

Losy Czerwonego Krzyża. Na ciągnieniu, które odbyło się w sali Towarzystwa w Wiedniu dnia 3 bm., wyszły następujące główne wygrane: 200.000 złr. serya 1385 nr 17; 1000 złr. serya 6238 nr 48; po 500 złr. wygrały następujące: serya 2129 nr 25, ser. 4045 nr 40, s. 2927 nr 31 i s. 8914 nr 31, po 100 złr.: s. 3239 nr 35, s. 4238 nr 47, s. 4465 nr 5, s. 4905 nr 41, s. 5185 nr 6, ser. 5552 nr 31, s. 6445 nr 38, s 7497 nr 30, ser. 7629 nr 30, s. 11.773 nr 15: po 50 złr.: serya 368 nr 1, s. 1410 nr 28, s. 2749 nr 40, s. 3302 nr 47, s. 3593 nr 34, s. 9732 nr 48 i s. 10014 nr 24. Na ciągnieniu amortyzacyjnem, które się wkrótce potem odbyło, wylosowano następujące serye: — 1075 2205 2235 3775 5498 5646 6703 7835 8048 i 9546. Wszystkie numery, zawarte w tych 10 seryach umorzonych, wygrywają po 12 złr.

Wiedeń, 8 stycznia.

Pszenica na wiosnę rok 1883 10·03 —10·05, gotowa 9·75 —10·50, na jesień 10·30 —10·35. Owies na wiosnę 7·— — 7·02. Owies na jesień 6·25 — 6·40. Owies handlowy 6·60 — 6·65. Żyto węgierskie 7·55 — 7·80 Żyto na wiosnę 1883 7·72—7·75. Żyto na jesień 7·55 —7·80. Kukurudza na grudzień 6·52 — 6·55 gotowa 8·70—8·80.

Spirytus 31·25—32·50.

Nafta 24·——24·25.

Telegramy „Nowej Reformy."

(Prywatne)

Wiedeń, 9 stycznia. Komisya szkolna Izby panów chce dzisiaj ukończyć narady nad nowelą szkolną. Czartoryski głosuje za nowelą.

Praga, 9 stycznia. Sprawozdanie roczne czeskiego klubu kładzie nacisk na to, że wiele życzeń czeskich nie zostało spełnionych, że jednak dla niepewności — jaki rząd po teraźniejszym przyjdzie, czescy posłowie tak w obec rządu jak i całej prawicy są związani. Jak tylko ustanie wszelka obawa gorszego rządu, będą mieli posłowie większą swobodę działania.

Berlin, 9 stycznia. *Germania* donosi, że papież na konsystorzu dnia 25 stycznia zamianuje biskupów polskich pod panowaniem rosyjskiem.

Paryż, 9 stycznia. *Memoriol dipl.* donosi, iż Porta oświadczyła, że dla stłumienia ruchu armeńskiego wysłać musi osobną armię.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń. 9 stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza, że cesarz nadał arcybiskupowi Salcburskiemu Ederowi godność tajnego radcy z uwolnieniem od taksy.

Berlin, 9 stycznia. *N. Al. Ztg.* oświadcza, iż podziela zapatrywanie organu Grevy'ego *Paix* — który pisze, że Francya ani sobie życzy wojny, ani się jej nie boi. W ten sposób jest Francya w tem samem położeniu co Niemcy i każde odpowiedzialności swej świadome państwo. Mniej pokojowemi uznaje *N. Allg. Ztg.* oświadczenie *Siecla*, organ Brissona, który okazuje się być zwolennikiem odwetu. Nie jest wprawdzie odwet jedynym celem jego polityki, ale jest zawsze jednym z jej celów. Jeżeli Brisson kiedyś zająłby takie stanowisko, żeby mógł zamiarom swoim praktyczny dać wyraz, zastanie on Niemcy zupełnie na to przygotowane.

Londyn, 9 stycznia. Choroba Gladstone'a jest lekką i objawia się tylko bezsennością.

Paryż, 9 stycznia. Izba zbiera się jutro na pierwsze posiedzenie, ale wybór prezydenta zapewne będzie odroczony, ponieważ wielu jeszcze deputowanych jest nieobecnych.

Paryż, 9 stycznia. Ojciec Gambetty upiera się przytem, ażeby zwłoki syna przewieziono do Nizzy.

Paryż, 9 stycznia. W Chalons odbył się uroczyście pogrzeb Chanzy'ego. W pochodzie uczestniczyli reprezentanci Grevy'ego, poseł rosyjski, ministrowie wojny i spraw wewnętrznych, 18 komendantów korpusów, 16 dywizyonerow, 22 brygadyerów i wielu oficerów. Defilada pochodu trwała całą godzinę przy bardzo licznym udziale publiczności.

Lyon, 9 stycznia. Wczoraj rozpoczęła się tu sądowa rozprawa przeciw anarchistom. Oskarżeni przeczą, jakoby byli sprawcami zamachu na restauracyę teatralną i brali udział w jakiem sprzysiężeniu, przyznają się tylko do propagandy socyalistycznej. Krapotkina jeszcze nie przesłuchano.

Madryt, 9 stycznia. Utworzenie nowego gabinetu poruczył król Sagaście. Ministerstwo będzie mieć tę samą barwę co poprzednie — tylko Comacho nie będzie doń należał.

Madryt, 9 stycznia. Kombinacya ministeryalna z Sagastą jako prezydentem, w którą wszedłby Martines Campo, jako minister wojny a Pelago Cuesta jako minister spraw zagranicznych — rozbiła się. Przesilenie trwa dalej.

Rzym, 9 stycznia. *Stampa* donosi, że rozprawa przeciw Valerianiemu, który rzucał kamieniami na powóz ambasadora austryackiego, odbędzie się dnia 22 bieżącego miesiąca przed sądem policyi poprawczej.

Rzym, 9 stycznia. Urzędowa gazeta ogłasza uwolnienie br. Blanca, na własne żądanie, z posady generaln. sekretarza w ministerstwie spraw zagranicznych.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 9 stycznia 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·90	77·—
„ srebrna „	77·70	77·80
„ złota „	95 85	95·90
6% Węg. „	118 20	118·30
Losy z r. 1860	130·25	130·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	834 —	834·—
„ kredytowe	283·10	286·20
Londyn	119·40	119·30
Dukat	—·—	5·64
Napoleondor	9·48	9·48
Lombardy	136·25	136·—
Losy z r. 1864	167·50	167·75
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
„ Lwowsko-Czerniow.	167·25	167·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	158·75	159·—
„ Anglo Banku	114·—	115·25
5% Obligacye Indemn. gal	97·50	97·25
Losy premiowe węg.	114·25	114·—
Akcye Koszycko-Bogum.	143·25	144·—
„ Północno zachodnie	195·50	196·75
6% Listy hipoteczne	101·—	101·—
Marka	58·60	58·55
Ruble papierowe	116·87	117·—
4% Renta złota węg.	—·—	85·75
5% Austr. Renta pap. nowa	—·—	—·—
Akcye Siedmiogrodzkie	—·—	158·50

Berlin d. 9 styczni 1883.	
Wiedeń	170·40
Banknoty	170·45
Warszawa	—·—
Ruble	199·80
5% Listy zast. król. polsk.	62·20
4% „ likwidacyjne	54·85
Akcye Karola Ludwika	126·50
„ kredytowe	498 50

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

NADESŁANE.

Przepełniona szczerą wdzięcznością dla tych wszystkich, którzy ś. p. mężowi memu Stanisławowi Lipińskiemu w ostatnich chwilach jego cierpienia dali tyle dowodów współczucia i życzliwości, składam niniejszem najserdeczniejsze Bóg zapłać, a mianowicie: Szanownemu Ojcu Wacławowi Nowakowskiemu za tyle ulgi, pociechy i usługi religijnej, danej z miłością prawdziwie ojcowską; następnie i za nadesłane wieńce: Kołu artystyczno-literackiemu, Kolegom Sybirakom. Redakcyi *Nowej Reformy*, Wdzięcznym uczennicom z Muzeum techn. przem. krak., Redakcyi *Przyszłości* i przyjacielowi W. C. S okrotne dzięki i tym, którzy towarzyszyli aż do grobu.

Teofila Lipińska.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu, jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 9 1.

%			płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	115 75	116 50
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 25	58 75
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 60	5 70
	20-to Frankówka złota		9 45	9 55
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł	97 75	98 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		97 75	98 5·
4	„ „ „ „		90 —	91 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.		100 75	101 50
5	„ „ „ z premią 10%		100 25	101 25
5	„ „ „ zwrotne za 40 lat		96 50	97 50
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „		100 —	101 50
6	„ „ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	98 50	99 50
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	86 50	87 50

Lwów, dnia 8/1.

%			płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	297 —	301 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	98 15	98 50
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	90 20	90 65
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	101 —	101 50
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	100 25	101 25
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ 100	97 —	97 75
6	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		97 75	98 25

Wiedeń, dnia 8 1.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%			płacą	żądają
4½	Renta austr. papierowa	za złr. 100	77 —	77 15
4½	„ „ srebrna	„ „ 100	77 80	77 95
4	„ „ złota	„ „ 100	95 95	96 15
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	91 70	91 85
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	119 —	119 50
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	130 56	131 —
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	138 —	— —
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	167 60	168 10
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	167 60	168 10
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	sztukę 1	— —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	144 75	145 25

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%			płacą	żądają
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	118 30	118 45
4	„ srebrna „	„ „ 100	85 75	85 90
5	„ pap. „	„ „ 100	85 —	85 15
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	114 —	114 25
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	113 50	114 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	109 75	110 —

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%			płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	96 50	97 50
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	97 —	97 —
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	98 50	100
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	97 60	98 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%			płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	114 —	115 —
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	103 —	103 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	32 50	33 —
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	25 25	25 75

LISTY ZASTAWNE.

%			płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	118 75	119 25
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	99 —	99 50
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	101 25	101 50
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	100 75	101 50
5	„ „ „ „	„ „ 100	97 50	98 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 50	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	89 70	90 25
5	„ „ „ „ „ „	„ „ 100	98 —	98 50
6	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	102 50	103 50
6	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	94 —	95 75
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	101 45	101 65
4½	„ „ „ „	„ „ 100	99 60	99 85
4	„ „ „ „	„ „ 100	92 80	93 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%			płacą	żądają
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	94 —	94 50
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	105 40	105 80
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	99 90	100 25
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr.	„ „ 100	96 20	96 50
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	92 80	92 50
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	93 75	93 10
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	100 —	100 25
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr.	„ „ 100	91 30	91 80
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	135 —	135 60
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	92 30	92 70
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	90 90	91 20

L O S Y.

%			płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	za sztukę	171 50	172 25
—	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	37 75	38 50
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	108 —	108 50
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	— —	— —
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	19 —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	— —	— —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„ „	— —	39 25
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	36 50	37 —
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	„ „	12 25	12 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	19 —	19 50
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	53 75	54 25
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	— —	— —
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	46 50	47 50
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	24 75	25 50
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	— —	— —
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	27 —	27 50
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	36 —	36 50

AKCYE BANKOWE.

%			płacą	żądają
5	Anglobank	na 120 złr.	114 75	115 25
5	Bankverein Wiener	na 100 złr.	105 80	106 10
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	214 —	215 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	286 —	286 50
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	275 50	276 —
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	834 —	836 —
5	Unionbank	na 100 złr.	112 10	112 40

AKCYE KOLEJOWE.

%			płacą	żądają
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	166 75	167 25
5	Ferdynanda Nordbahn	n 1050 „	2728 —	2784 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	193 75	194 25
5	Karola Ludwika	na 210 „	296 —	296 50
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	144 —	144 50
5	Lwowske-Czerniow. Jassy	na 200 „	167 25	167 75
bez %	Morawsko-szląskie centr.		23 50	24 —
bez %	Prag Duxer		51 75	52 25
5	Rudolfa	na 200 złr.	164 25	164 75
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	158 50	159 —
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	332 75	333 25
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	134 —	136 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	158 50	159 50
5	Nordosty	na 200 „	159 —	159 50

W A L U T Y.

%			płacą	żądają
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 64	5 66
	20-to Frankówki	„ „	9 48	9 49
	20-to Markówka	„ „	11 70	11 72
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 74	9 76
	Funty szterlingi	„ „	11 90	11 94
	Tureckie liry złote	„ „	10 74	10 76
	Banknoty włoskie	„ „	46 80	46 90
	Ruble papierowe	„ „	117 —	117 25

Warszawa, dnia 8/1.

%			płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869		— —	99 40
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	— —	87 25
	Kupony		—	
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		—	
	„ „ „ „ IIa „		—	
	„ „ „ „ IIIa „		—	

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Seyje